

U progu sezonu artystycznego

Wydłużyć krok w kulturze

W Poznaniu przebywał wczoraj kierownik Wydziału Propagandy i Kultury KC PZPR — Jerzy Kwiatek, który spotkał się z kierownictwem kulturalnym miasta, a następnie z dyrektorami poznańskich instytucji artystycznych. W spotkaniach uczestniczył sekretarz KW PZPR w Poznaniu — Bogdan Gawroński.

W czasie dyskusji z kierownikami placówek artystycznych, która odbyła się w gmachu opery, Jerzy Kwiatek podkreślił rosnącą rolę Poznania jako jednego z głównych ośrodków życia kulturalnego. Szereg inicjatyw poznańskich — jak ruch „Pro Sinfonika” sukcesy teatru „Marcinek” poznańskiej „Estrady” — jest przykładem, jak bez dodatkowych nakładów, jednak z głębokim zaangażowaniem w swoją pracę można osiągnąć znaczące w życiu kulturalnym rezultaty.

U progu nowego sezonu artystycznego, kolejnego etapu realizacji wielkopolskiego programu rozwoju kultury, należy się jednak zastanowić, co

zrobić, by duży potencjał kulturalny Poznania i Wielkopolski wykorzystać w pełni, by przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego objęło również dziedzinę kultury.

Dokończenie na str. 2

J. Peter złoży wizytę w Polsce

Na zaproszenie członka Biura Politycznego KC PZPR, ministra spraw zagranicznych PRL Stefana Olszowskiego, w najbliższych dniach złoży w Polsce oficjalną przyjacielską wizytę członek KC WSPR, minister spraw zagranicznych WRL Janos Peter. (PAP)

Święto narodowe DRW

Depesze z Polski

Z okazji święta narodowego DRW, I sekretarz KC PZPR — Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa — Henryk Jabłoński oraz prezes Rady Ministrów PRL — Piotr Jaroszewicz przesłali depeszę na ręce prezydenta DRW — Ton Duc Thanga, I sekretarza KC Partii Pracujących Wietnamu — Le Duana, przewodniczącego Stałego Komitetu Zgromadzenia Narodowego DRW — Truong Chinh oraz premiera Rządu DRW — Pham Van Donga.

W depeszy czytamy m. in. W imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, w imieniu narodu polskiego i naszym własnym przesłamy wam i za waszym pośrednictwem Komitetowi Centralnemu Partii Pracujących Wietnamu, Rządowi Demokratycznej Republiki Wietnamu oraz bohaterowskiemu narodowi wietnamskiemu najlepsze gratulacje i serdeczne życzenia z okazji 28 rocznicy utworzenia Demokratycznej Republiki Wietnamu.

Minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski przesłał z okazji święta narodowego Demokratycznej Republiki Wietnamu depeszę gratulacyjną ministrowi spraw zagranicznych Nguyen Duy Trinhowi.

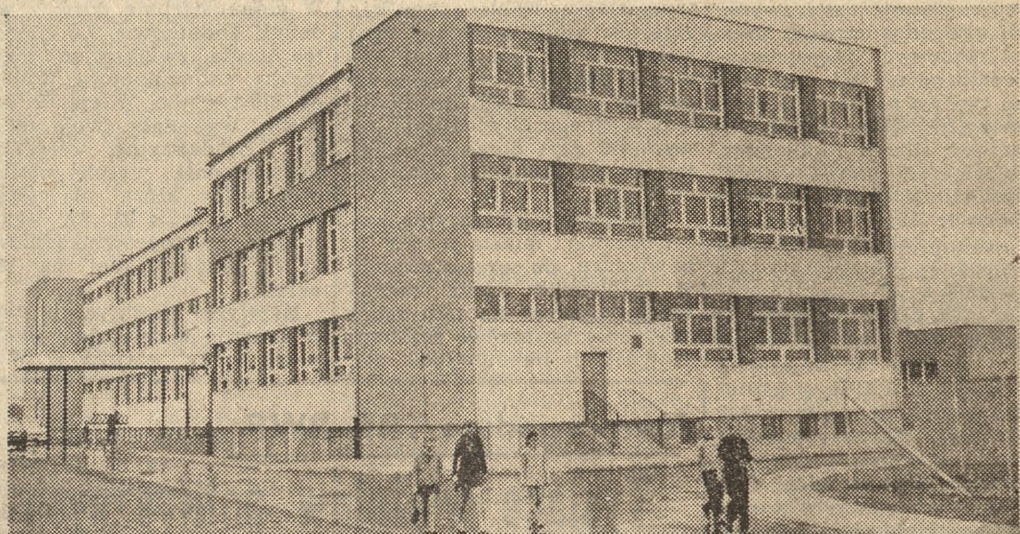
18 bm. otwarcie obrad ZO NZ

Zgromadzenie Ogólne NZ rozpocznie obrady 18 września br. i uroczystie przyjmie NRD i NRF w poczet członków organizacji.

Źródła amerykańskie podały, że sekretarz stanu USA, Henry Kissinger wystąpi przed Zgromadzeniem Ogólnym NZ z exposé na temat polityki zagranicznej USA.

Minister spraw zagranicznych ZSRR Andriej Gromyko i szef dyplomacji francuskiej Michel Jobert wygłoszą przemówienia 25 września. Wystąpi także kanclerz NRF, Willy Brandt, który mówił będzie o polityce zagranicznej swego rządu. (PAP)

Nowa szkoła na Ratajach



Pod koniec lipca załoga Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 2 zakończyła budowę kolejnej szkoły podstawowej na Ratajach w Poznaniu. Nowy budynek, do którego od września br. uczęszczać będzie około 960 uczniów, powstał na Osiedlu Manifestu Lipcowego. Oprócz izb lekcyjnych, szkoła posiada dobrze wyposażone pracownię, gabinety oraz salę gimnastyczną. Druga sala przy tej szkole gotowa będzie za rok. W nowym budynku odbędzie się w poniedziałek o godz. 9 ogólnomiejska inauguracja roku szkolnego 1973/74.

Fot. — K. Przychodźki

Białostocczyzna powitała dożynkowych gości

Już w sobotę w Białymstoku — miejscu centralnych obchodów dożynkowych, które odbędą się w tym mieście w dniu 2 bm., panowała atmosfera święta plonów. Barwnie udekorowane place i ulice od rana zaczęły się zapelniać delegatami przybywającymi na centralne uroczystości dożynkowe i poprzedzające je w sobotę spotkania.

Młodzi przodownicy czynu zniwne z całego kraju, którzy wyróżnili się w tegorocznej akcji „każdy kłos na wagę złota”, spotkali się w sobotę w sali Prezydium WRN. W czasie spotkania, w którym wzięli udział: kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — Eugeniusz Mazurkiewicz, członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Bolesław Strużek, min. rolnictwa — Józef Okuniewski, prezes Zarządu CZKR — Jerzy Maciak, przewodniczący Zarządu Głównego ZSMW — Tadeusz Hala-daj oraz przedstawiciele władz województwa białostockiego, podsumowano udział młodzie-

cej się akcji „zbieramy plon jesieni”.

W trakcie spotkania licznym przodownikom czynu zniwne wręczono odznaczenia państwowe oraz odznaki „Zasłużony pracownik rolnictwa” i organizacji młodzieżowych. (PAP)

Delegacja Wielkopolski w Białymstoku

Dzisiaj Centralne Dożynki

Dzisiaj o godzinie 10-tej rozpoczynają się w Białymstoku tradycyjne uroczystości i imprezy z okazji Centralnych Dożynek. Powierzenie organizacji dożynek Białostokowi jest dowodem uznania dla rolnictwa tego regionu, które w ostatnich latach poczyniło znaczne postępy.

Wielkopolskę w obchodach Centralnych Dożynek reprezentuje 200-osobowa grupa pracowników PGR i POM, spółdzielców oraz indywidualnych rolników. Do Białegostoku wyjechało także 56 przedstawicieli organizacji młodzieżowych i 32 aktywistki Kół Gospodyń Wiejskich. Ponadto w Centralnych Dożynkach uczestniczy 50 zasłużonych działaczy wiejskich z Wielkopolski. W drodze do Białegostoku członkowie wielkopolskiej delegacji zwiedzili m. in. Ziemie Augustowską, Puszcze Białowieską oraz fabrykę kombajnów w Płocku.

W części artystycznej Dożynek wystąpi 94 tancerzy śpiewaków i muzyków. Na ze-w-

Odroczenie wizyty W. Brandta w CSRS

Prasa czeska i słowacka za miesiąc informację o odroczeniu wizyty kanclerza NRF Willy Brandta w CSRS.

Z informacji tej wynika, iż w dniach 6 — 7 września br. kanclerz miał przybyć do CSRS w celu podpisania porozumienia w sprawie normalizacji stosunków między CSRS i NRF. Ponieważ jednak rząd NRF domagał się od rządu CSRS wyrażenia zgody na podpisanie dokumentu, da-jącego mu prawo reprezentowania Berlina Zachodniego w dziedzinie konsularnej, co — jak stwierdza się w ogłoszonym komunikacie — jest sprzeczne z czterostopniowym porozumieniem w sprawie Berlina Zachodniego z 3 września 1971 r. Czechosłowacja nie mogła tego zaakceptować.

Rząd NRF zaproponował odroczenie wizyty kanclerza W. Brandta w CSRS Rząd CSRS — jak stwierdza się w powyższym komunikacie — przyjął to do wiadomości. (PAP)

SPORT

Złoto i srebro dla Polaków

Wspaniałym sukcesem kolarzy polskich zakończył się indywidualny wyścig szosowy o mistrzostwo świata na dystansie 160 kilometrów.

Mistrzem świata amatorów został Ryszard Szurkowski, który na ostatnich kilkuset metrach trasy wspaniałym szturmem oderwał się od konkurentów i zwyciężył nie zagrożony. Drugie miejsce zajął również doskonały ładacz Stanisław Szozda. Wygrał on walkę finiszową z zawodnikiem duńskim i francuskim (wm)

W hołdzie poległym



Wczoraj, w 34 rocznicę wybuchu II wojny światowej, społeczeństwo Poznania złożyło hołd poległym w czasie działań wojennych i pomordowanym w czasie okupacji. Pod pomnikami w Parku Braterstwa Broni i Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na Cytadeli złożyły wieńce i wianki kwiatów delegacje Komitetu Wojewódzkiego PZPR, stronnictw politycznych, prezydium rad narodowych, Frontu Jedności Narodu, Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, ZBoWiD-u, Dowództwa Wojsk Lotniczych i wyższych szkół oficerskich, Związku Inwalidów Wojennych oraz zakładów pracy.

Na zdjęciu: — moment składania wieńców i kwiatów pod pomnikiem Bohaterów na Cytadeli. [ask]

Fot. — K. Przychodźki

od GROSU tygodnia

Lato dobrych doświadczeń

W wielu dziedzinach rolnictwa Poznańskie wyprzedza pierwotnie założenia. Ten wydłużony krok przyspiesza się krajowi. Słowem znalazły się wśród wielu innych, które w ostatnich miesiącach przyspieszały. W Wielkopolsce — przyspieszenie to zdaje się utrzymywać. Meldunki z obu wakacyjnych miesięcy są pomyślne. Mimo urlopowych zakładów (poza zmniejszającymi się wyjątkami) uzyskaliśmy dobre wyniki produkcyjne. Nie ma co prawda jeszcze sumarycznych danych o pracy w sierpniu. Ale w tym miesiącu utrzymywały się korzystne tendencje w gospodarce, nie tylko ekonomicznej, również, co cieszy, społecznej i organizacyjnej. Także te, we-

których społeczeństwo ocenia skuteczność państwowej polityki gospodarczej. A więc te, od których zależy bezpośrednio zaspokajanie materialnych potrzeb ludzi.

Właśnie na szczyt wakacyjny przypadł też półmetek pięcioletnia. Minęliśmy go bez nerwowego spoglądania w kalendarz. Oczuliśmy, zasługę w tym przede wszystkim udoskonalonego i rozważnego planowania, ale i wzrostu poczucia odpowiedzialności, rezultatu obserwowanego w kraju ożywienia społecznego i politycznego.

Powie ktoś — jest to wyłącznie sprawa gospodarowania, nie zaś takiej czy innej postawy społeczeństwa. Niezupenie. Wykazywały to nader przejrzyste tegoroczne zniwa. Jeśli ta wielka kampania produkcyjna o ogólnonarodowym znaczeniu (a na wet międzynarodowym, zważywszy sytuację na światowym rynku rolnym, gdzie zapotrzebowanie na zboże przewyższa podaż) wypadła pomyślnie, to jest to przede wszystkim efektem odpowiedzialnej pracy, której nie zastąpi najsprawniejszy system organizacji, najdoskonalsza na wet technika.

W ogóle było to pouczające lato. Pokazaliśmy, iż coraz lepiej godzić umiemy

pracę i wypoczynek. Jeśli nawet nie wszędzie wypadło to najpomyślniej, a dostrzec by można i tego lata przykłady urlopowania za biurkiem, to przecież ogólny postęp był wyraźny. Meldunki z zakładów pracy wskazywały na spokojny rytm produkcji, umiejętne spożytkowanie sił i kwalifikacji załóg w okresie wakacyjnym. Na apel partii w niektórych zakładach pracy dokonano korekty planów urlopowych. Przy czym w zakładach o decydującym znaczeniu dla powiększenia dochodu narodowego, bezwzględnie obowiązującą regułą stał się podział na wypoczywających i pracujących.

Owa niekalkulowana praca załóg, to także wynik nie słabnącej aktywności podstawowych organizacji partyjnych. Nie dających okazji do zwalniania obrotów właśnie w czasie tych dwóch letnich miesięcy. Godzi się wreszcie przypomnieć (co zresztą nie trudno zauważyć) konsekwentne zainteresowanie przedstawicieli najwyższych władz przebiegiem pracy w okresie wakacyjnym. Te robocze wizyty, a jak wiadomo zapoznawał się z przebiegiem prac zniwnych w Wielkopolsce i warunkami bytowymi naszych załóg także premier, stawał się bezpośrednią więź między członkami kierownictwa partii i rządu, a pracownikami różnych dziedzin gospodarki, pozwalającą rozwiązywać wiele bieżących problemów.

Szczyt wypoczynkowy mamy już za sobą. Doświadczenia przydadzą się na rok przyszły. Wkraczamy w okres, który tym razem nie oznacza zacinania od nowa, lecz umocnienie zwykłego rytmu pracy i życia.

JERZY WALASEK

Inwestycje podstawowym problemem handlu

Półowa pięcioletki, którą mamy za sobą, charakteryzuje się wysoką dynamiką produkcji — szczególnie rynkowej. Niespotykaną też dotąd dynamikę osiągnął przyrost dochodów ludności. Te dwa czynniki sprawiają, że przed handlem stanęły niezwykle ważne problemy: jak pomieścić w sklepach i eksponować zwiększoną ilość towarów oraz jak sprawnie w tych warunkach, zaspokoić zwiększoną siłę nabywczą ludności.

W związku z tym, problemem numer jeden dla resortu handlu, stały się inwestycje. Istnieje potrzeba budowy w krótkich terminach nowoczesnych sklepów, domów towarowych, lokali gastronomicznych. Decyzjami rządowymi zabezpieczono środki na ten cel, importowano typowe pawilony z Czechosłowacji, NRD i Jugosławii. Natomiast pilnym problemem do rozwiązania pozostaje nadal znalezienie wykonawców tych inwestycji.

Właśnie problem zabezpieczenia wykonawstwa inwestycyjnego dla potrzeb handlu na terenie naszego województwa i Poznania, był tematem wczorajszej narady w Komitecie Wojewódzkim PZPR, w której udział wzięli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa z sekretarzem KW Alfredem Kowalskim. Uczestniczyła w niej także, z ramienia Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług — wiceminister — Teresa Andrzejewska.

Podczas narady stwierdzono, że tak w województwie jak i w Poznaniu istnieją pewne kłopoty z terminową realizacją handlowych inwestycji. Notuje się na przykład opóźnienia budowy domu towarowego w

Koninie, magazynu oraz pawilonów meblowych w Jarocinie, przy stawianiu typowych pawilonów na terenie Poznania.

Wszystkie te opóźnienia muszą zostać nadrobione, tym bardziej, że niejednokrotnie wyniki są one nie tyle z winy samych budowlanych co z powodu złej organizacji procesu inwestycyjnego. Stwierdzono np. wypadki zbyt długo przeciągających się uzgodnień lokalizacyjnych.

Władze administracyjne województwa i miasta zostały zobowiązane do przedstawienia w najbliższym czasie programów mających na celu zabezpieczenie terminowej realizacji inwestycji handlowych. (K)

Memorandum TRR RWP

Tysiące więźniów politycznych w sajgońskich więzieniach

Ministerstwo Spraw Zagranicznych Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego Republiki Wietnamu Południowego opublikowało memorandum na temat przetrzymywania w więzieniach przez administrację sajgońską osób cywilnych, które zgodnie z porozumieniem paryskim o zaprzestaniu wojny i przywróceniu pokoju w Wietnamie, powinny być zostać uwolnione.

Minęło już ponad 7 miesięcy od chwili podpisania porozumienia — czytamy w dokumencie TRR RWP. Zakłada ono uwolnienie przez obie strony wszystkich wojskowych i cywilów. Jednakże do chwili obecnej tysiące osób cywilnych więzionych jest przez administrację sajgońską, która stosuje wobec nich ostre represje, a nawet tortury.

Administracja sajgońska w sposób cyniczny twierdzi, że w Wietnamie Południowym „nie ma więźniów politycznych” — a w więzieniach znajduje się jedynie 5.081 „przestępców kryminalnych”. Jednakże, zgodnie z materiałami, przedstawionymi mi sajgońskiej prasie przez komitet na rzecz poprawy warunków w więzieniach Wietnamu Południowego, w więziennych katowniach męczy się ponad 200 tys. więźniów politycznych. Zacytowane dane — czytamy dalej w memorandum — opierają się na zeznaniach samych więźniów, ich rodzin, adwokatów, władz wieziennych, a także niektórych przedstawicieli samej administracji sajgońskiej.

MSZ TRR RWP podkreśla, iż już po zawarciu porozumienia paryskiego administracja sajgońska nadal aresztowała — i aresztuje — oraz wtrąca do więzień tysiące obywateli, pragnących zgody i jednności narodowej, i żądających ścisłej realizacji i porozumienia paryskiego.

Administracja sajgońska — czytamy w memorandum MSZ TRR RWP — ponosi pełną odpowiedzialność za bardzo poważną sytuację, będącą wynikiem naruszania przez nią porozumienia paryskiego. Tym-

* Dodatkowa produkcja * Dobre tempo pracy

Sierpień — ostatni miesiąc w sezonie wakacyjno-urlopowym — upłynął pod znakiem dobrej i wydajnej pracy w większości zakładów produkcyjnych. Jak wynika ze wstępnych informacji uzyskanych przez dziennikarzy PAP, wiele ważnych gałęzi naszego przemysłu nie tylko wykonało zadania planowe, ale znacznie je przekroczyło.

Słowa uznania należą się załogom kopalń węgla kamiennego oraz hut żelaza i stali. W ciągu sierpnia górnicy wydobyli dodatkowo 7,5 tysięcy ton węgla, zwiększając tegoroczny ponadplanowy urobek do 505 tys. ton. Wszystkie kopalnie wykonały swoje zadania produkcyjne, osiągając jednocześnie wysoką wydajność pracy, która dla całego resortu była o 35 kg węgla wyższa na pracownikodniówkę od przewidzianej na ten okres.

Najwyżej przekroczyli swoje zadania w dziedzinie wydajności pracy górnicy z „Wier-

czorka”, „Szombierek”, „Rozbarku”, „Szczygłowic”, „Sosnowca”, „Zofiówki”, „Murcek” i „Siemianowic”.

Zalogi koksownic i hut Zjednoczenia Hutnictwa Żelaza i Stali dostarczyły w sierpniu dodatkowo około 22 tys. ton koksu, 8,5 tys. ton surowki żelaza, 8 tys. ton stali, 14 tys. ton wyrobów walcowanych i 700 km rur stalowych.

Wysokie tempo produkcji utrzymała w sierpniu nasza energetyka, dostarczając 5,8 mld kWh energii elektrycznej. Tym samym produkcja energii w ciągu 8 miesięcy br. osiągnęła poziom 48 mld kWh, co w stosunku do roku poprzedniego oznacza wzrost o 10,7 procent.

Zadania planowe wykonały wszystkie przedsiębiorstwa przemysłu chemicznego. Ogółem produkcja tego przemysłu była w sierpniu o 0,6 proc. większa niż zakładał plan. Wartość dodatkowej produkcji wyniosła ok. 73 mln zł.

Oświadczenie Biura Politycznego FPK

W Paryżu odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC Francuskiej Partii Komunistycznej, które omówiło sytuację w kraju.

W oświadczeniu Biuro Polityczne podkreśliło, iż w obecnej chwili francuskie masy pracujące i ich rodziny napotykały coraz większe trudności: stały wzrost cen, podwyższenie podatków, zwiększenie bezrobocia. (PAP)

Po raz pierwszy miliard rubli

Szybki wzrost obrotów handlowych z NRD

Polska i NRD zawarły na rok 1973 kontrakty, których wartość wynosi ponad miliard rubli. Z czego na nasz import przypada 525,2 mln rubli, a na eksport — 490,6 mln rubli.

Po raz pierwszy w historii wzajemnych stosunków handlowych osiągniemy, po zrealizowaniu umów, tak wysoki poziom obrotów. Jest to przede wszystkim rezultat podjętych w ostatnich niespełna trzech latach przez kierownictwa partyjne i rządowe obu krajów śmiałych decyzji gospodarczych. Do intensyfikacji tych stosunków przyczyniła się również ostatnia wizyta polskiej delegacji partyjno-rządowej w NRD z Edwardem Gierkiem i Piotrem Jaroszewiczem.

Według pierwotnych szacunków, spodziewano się, że Polska i NRD najwcześniej w 1973 roku osiągną taką wysokość obrotów. W myśl wieloletniej umowy handlowej na lata 1971—75 obroty te miały wzrosnąć rocznie o 6 proc. Tymczasem w latach 1971—73 uzyskano roczny wzrost o około 15 proc. Oznacza to, że porozumienie na ten okres przekroczone zostanie o blisko 25 proc. Zanotowano przy tym zmianę struktury wzajemnych dostaw. Zwiększeniu uległa w miana kompletnych urządzeń i fabryk, większego znaczenia nabrały wysoko wydajne maszyny i nowoczesna technologia. We wzajemnych dostawach wzrasta udział towarów, stanowiących efekt rozszerzającej się kooperacji i specjalizacji.

Program współdziałania w tym zakresie zabezpiecza już 12 umów międzypaństwowych, 20 porozumień resortowych oraz ponad 80 kontraktów dotyczących kooperacji przemysłowej i specjalizacji. (PAP)

K. Waldheim u A. Sadata

Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim, który przebywał obecnie w Kairze, przyjęty został w sobotę rano przez prezydenta Egipetu Anwar Sadata.

Specjalna grupa w ONZ

W Organizacji Narodów Zjednoczonych utworzona została specjalna grupa, która zajmie się zbadaaniem wpływu wielonarodowych korporacji na stosunki międzynarodowe. Prace grupy trwać będą do czerwca przyszłego roku.

Kolejne posiedzenie w Genewie

31 sierpnia odbyło się w Genewie kolejne posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego drugiego etapu konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Osiągnięto porozumienie i podjęto decyzję co do wielu omawianych kwestii.

Le Duan powrócił do Hanoi

I sekretarz KC Partii Pracujących Wietnamu Le Duan powrócił do Hanoi po zakończeniu wizyty w Związku Radzieckim partyjno-rządowej delegacji DRW.

Plan miesiąca zrealizowały wszystkie zjednoczenia przemysłu maszynowego, przekraczając zadania o ponad 1 proc. Dynamika wzrostu produkcji tego przemysłu za 8 miesięcy br., w porównaniu z analogicznym okresem ubr., wyniosła ok. 17 proc. (PAP)

Wydłużyć krok w kulturze

Dokończenie ze str. 1

Dyrektorzy placówek artystycznych Poznania przedstawili swoje zamierzenia repertuarowe oraz problemy związane z funkcjonowaniem kierowanych przez nich instytucji. Wskazywano na potrzebę integracji środowisk twórczych m. in. przez utworzenie klubu związków twórczych oraz na konieczność unowocześnienia bazy poznańskiego ośrodka TV jako warunku niezbędnego dla szerokiego popularyzacji wartościowych dokonań artystycznych. Podkreślono klimat przychylności, z jakim ze strony wojewódzkich władz partyjnych spotykają się godne poparcia inicjatywy kulturalne.

W czasie pobytu w Poznaniu, Jerzy Kwiatek zwiedził wraz z sekretarzem KW Bogdanem Gawrońskim Świątówkę Wystawę Filatelistyczną „Polska — 73”. (K)

Astronauta

fotografują Słońce

Krańcy po orbicie okołoziemskiej w laboratorium kosmicznym „Skylab”, astronauta amerykański sfotografowali w piątek huragan, który szalał w odległości 1500 km na wschód od Barbados na Atlantyku z szybkością 90 km na godzinę. Użyli oni do tego celu nowej kamery o silnie powiększających soczewkach. Zdjęcia mają posłużyć jako materiał badawczy dla naukowców w celu rozwiązania zagadki powstawania tropikalnych cyklonów.

Załoga stacji orbitalnej fotografowała także burze na Słońcu. Informacje naukowe zebrane mogą być użyteczne w dokładniejszym przewidywaniu pogody na Ziemi. Badania prowadzone przy pomocy kamery wyposażonej w teleskopowy obiektyw. Po tygodniowym spokoju, na powierzchni Słońca zaobserwowano większą liczbę wybuchów niż się spodziewano. (PAP)

Prezydent Sudanu, Dżafar en-Nimeiri przybył do Rabatu z dwudniową wizytą oficjalną. Po jej

Prezydent Sudanu w Maroku

Prezydent Sudanu, Dżafar en-Nimeiri przybył do Rabatu z dwudniową wizytą oficjalną. Po jej

PAP RADIO-INF.WY.TELEFONEM

RADIO-INF.WY.TELEFONEM-PAP
INF.WY.TELEFONEM-PAP
RADIO-INF.WY.TELEFONEM-PAP
RADIO-INF.WY.TELEFONEM-PAP

zakończeniu szef państwa sudańskiego uda się do Algieru, gdzie weźmie udział w konferencji państw niezaangażowanych.

Stosunki W. Brytania-DRW

Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych ogłosiło w sobotę, że W. Brytania i Demokratyczna Republika Wietnamu postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne.

Telefoniczne hasło „Pospiech”

Od 1 bm. do końca roku w telefonicznej łączności międzynarodowej obowiązywać będzie hasło „Pospiech”. Ministerstwo Łączności wprowadza to hasło z myślą o ułatwieniu pracy wszystkim instytucjom i zakładom, zainteresowanym jesiennymi przewozami ziemniaków. Rozmowy zamawiane na to hasło będą łączone przed rozmowami pilnymi. Opiata jest trzykrotnie wyższa od taryfy przewidzianej za rozmowy zwykłe. Obowiązujące od kilku tygodni hasło „żniwa” jest aktualne do 15 bm. (PAP)

„Pisces III” wydobyty

Szczęśliwy finał akcji ratowniczej

Dostawnie w ostatniej chwili udało się zakończyć pomyślnie przygotowywaną od środy podmorską akcję ratunkową, mającą na celu wydobyć na powierzchnię dwuosobowej załogi miniaturowej łodzi podwodnej „Pisces-III” unieruchomionej na dnie Atlantyku na głębokości prawie 500 metrów.

Akcja ratownicza — prowadzona na największej głębokości ze wszystkich dotychczasowych operacji tego typu — zakończona została wydobyciem łodzi na powierzchnię przy pomocy lin, zamocowanych do jej unieruchomionej kadłuba przez bliźniaczą łódź podwodną — w chwili, gdy uwięzionym na jej pokładzie kończył się już ten.

Dramatyzm sytuacji powiększał fakt, że z uwiecznionymi na dnie morza utrzymywano stałą łączność radiotelefoniczną, otrzymując od nich relacje, co dzieje się na pokładzie. Uwięzieni znajdowali się w niewielkim pomieszczeniu dowódczym, w pozycji leżącej, niezdolni do podjęcia jakiegokolwiek działania.

Zakończona wczoraj w godzinach południowych akcja ustanowiła nowy, światowy rekord głębokości, na jakiej udało się przeprowadzić tego typu udaną operację. (PAP)

Aresztowania w Pakistanie

W ciągu ostatnich kilku dni aresztowano w Pakistanie przeszło 100 działaczy opozycji. Najwięcej aresztowań dokonano w Lahore, gdzie znajduje się główna siedziba Zjednoczonego Frontu Demokratycznego — głównego ugrupowania opozycyjnego w kraju. Wśród aresztowanych jest 7 przywódców.

F. Castro uda się do Algieru

Premier Kuby, Fidel Castro weźmie udział w konferencji państw niezaangażowanych w Algierze. Fidel Castro przybędzie do Algieru na zaproszenie prezydenta Houari Bumediena.

Oskarżenie dyplomaty

Sekretarz ambasady brytyjskiej w Dublinie, stolicy Republiki Irlandii, Andrew Johnstone, oskarżony został o szpiegostwo.

Rośnie liczba podejrzanych o cholere

Zdaniem niektórych ekspertów w Neapolu cholera osiągnęła już stadium epidemii. Liczba potwierdzonych wypadków cholery wzrosła do 46, a 229 podejrzewa się o tę chorobę. Władze sanitarne przystąpiły do masowych szczepień.

Przed ośrodkami służby zdrowia gromadziły się w sobotę tysiączne rzesze przerażonych neapolitańczyków, pragnących otrzymać szczepionkę. (PAP)

30 osób zginęło

Pożar hotelu w Kopenhadze

W nocy z piątku na sobotę, w kopenhaskim hotelu „Hafnia” wybuchł pożar. W momencie wybuchu w hotelu przebywało około 90 osób.

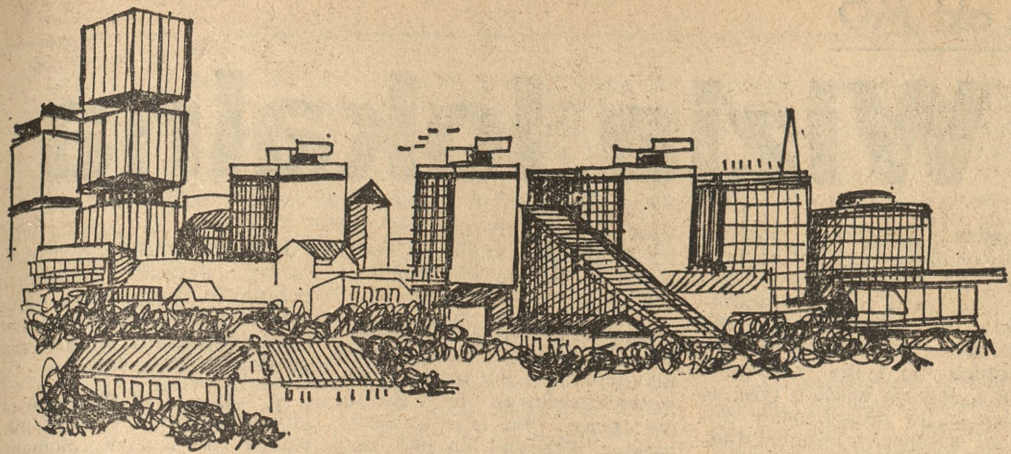
Wybuch pożaru stwierdził jeden z gości, który zaalarmował telefonem portiera. Gdy ten udał się na piętra, by obudzić śpiących, płomienie objęły korytarz 3 piętra. Równocześnie uszkodzona została w hotelu linia telefoniczna. Strażnicy, którzy przybyli szybko na miejsce katastrofy, mieli poważnie utrudnione działania, bowiem wśród gości hotelowych wybuchła panika.

Z ostatnich informacji wynika, że w pożarze 30 osób poniosło śmierć, a 17 odniosło rany. (PAP)

POGODA

Jak podaje Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej, w dniu dzisiejszym do Polski z zachodu nadal będzie napływać dość chłodne i wilgotne powietrze polarno morskie. Przewiduje się zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami. Miejscami niewielkie opady. Temperatura maksymalna od 18 st. na północy do 22 st. na południu. Wiatry umiarkowane na północy, okresami dość silne z kierunków zachodnich.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował Witold de Mezel



Nowa panorama Poznania.

Perspektywy rozwoju Poznania

Kierunek : północ

Przedstawiciel „Głosu Wielkopolskiego” rozmawia z mgr. inż. arch. Jerzym Buszkiewiczem — kierownikiem Wydziału Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska Prezydium RN Poznania, prościej mówiąc — z głównym architektem miasta. Tematem rozmowy jest przyszłość Poznania. Jedną z podkladek, mających ułatwić zrozumienie niełatwych przecież problemów, jest mapa miasta i okolic zatytułowana: „Perspektywa 1990. Rozmieszczenie ludności w strukturalnych jednostkach mieszkaniowych”. Z mapy tej wynika, że miasto rozwijać się będzie w kierunku północnym, sięgając początkowo do Piątkowa, a potem dalej do Moraska i Radojewa.

„Głos” — Były chyba inne koncepcje rozwojowe. Czy rzeczywiście koncepcja północna miała tyle przewagi nad pozostałymi, że zwyciężyła?

Główny architekt: — Tak. Kierunek północny ma najlepsze warunki do uzbrojenia terenu i połączenia go z miastem. Funkcję tę przejmie szybka kolej miejska biegnąca po osi południe — północ, a także od powiednio nowoczesne jezdnie dla ruchu kołowego. Wzdłuż tej komunikacyjnej arterii zo staną zlokalizowane poszczególne osiedla. Pierwszym z nich są Winogrody, potem będzie Piątkowo liczące około 70 000 mieszkańców, następnie znów skok na północ w kierunku Moraska i Radojewa. Razem docelowo zbudujemy tu mieszkania dla 120 000 ludzi. W ten sposób miasto dojdzie do Warty i gdzieś w rejonie między Owińskami i Czerwoniakiem „przejdzie” na drugi jej brzeg. Tam też znajdą się tereny rekreacyjne...

„Głos”: — Plany są tak wielkie, że w tej chwili trudno w nie uwierzyć, a jeszcze trudniej wyobrazić sobie ich realizację. Odstępują one od pojęć tradycyjnego rozwoju miast i od tego, co się dotychczas robiło mimo że robiło się niemało. Takie przedsięwzięcie musiały poprzedzać szczegółowe studia i badania...

Główny architekt: ...nie wyłączać pomocy maszyn matematycznych. To było naprawdę wielkie opracowanie naukowe i równocześnie techniczne. Chodziło przecież o wybranie terenów najlepszych i wariantu optymalnego. Przy opracowaniu tego programu brały zresztą udział wszystkie wydziały naszego Prezydium. Chodziło o kompleksowe załatwienie

nie spraw. Wbrew pozorom czasu jest mało. To musi być zrealizowane do roku 1985.

„Głos”: — Obawiam się, że przy obecnych mocach przerobowych tak olbrzymie zadanie jest niemożliwe do terminowego urzeczywistnienia.

Główny architekt: — Zapewnie wykonania do moich kompetencji już nie należy. Moim obowiązkiem jest przygotowanie planów i wyznaczenie terenów pod zabudowę...

„Głos”: — A jednak jest pan przekonany o terminowym wykonaniu tych zamierzeń?

Główny architekt: — Według planu ogólnokrajowego Poznań wraz z aglomeracją ma osiągnąć prawie milion mieszkańców. Znajac te dane, przygotowujemy własne studia. Poznań jest jedną z pięciu najszybciej rozwijających się aglomeracji w kraju. Plan ogólnokrajowy to jest zadanie strategiczne. My musimy z tego zrobić plan operacyjny.

„Głos”: — Wróćmy jednak do sprawy naszym zdaniem zaś adniczej, chociaż, jak już się rzekło, nie należącej do kompetencji głównego architekta: czy to jest realne? Przecież na wet budując się obecnie fabryka domów w Suchymlesie nie wystarczy na zaspokojenie zapotrzebowania. Czy nie należałoby już teraz myśleć o przystąpieniu do budowy następnej fabryki, położonej dalej na północ? Tak żeby zacząć ją budować natychmiast po wybudowaniu obiektu w Suchymlesie?

Główny architekt: — Po prostu nawet więcej: musimy tak zrobić, jeżeli chcemy wykonać to wszystko, co na swe barki przyjął. To jest konieczność, tym bardziej że przecież wytwórnie na Ratajach i Winogradach do tego

czasu wypełnią swe zadania i skończą produkcję.

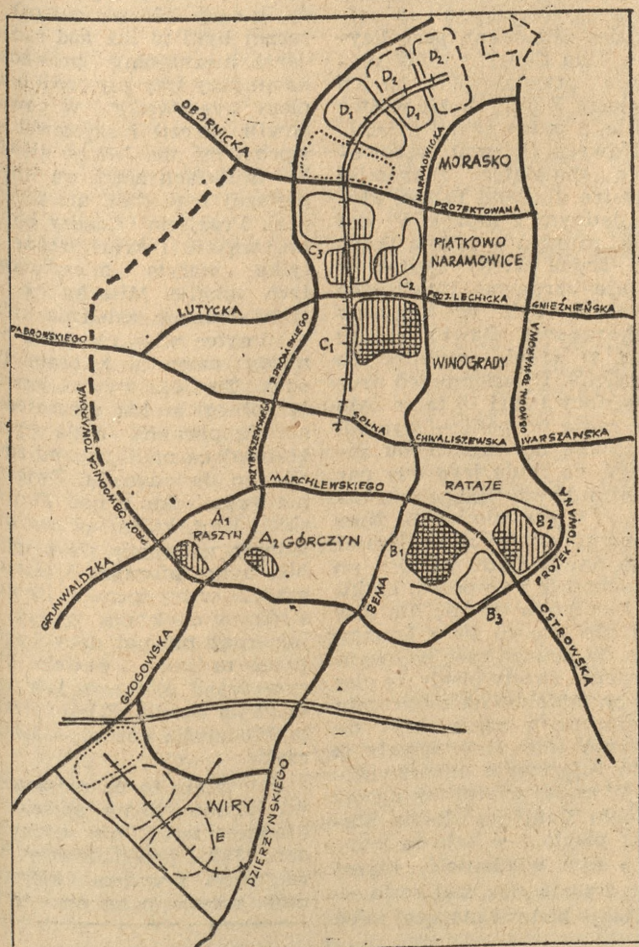
„Głos”: — Czy treść i układ dzielnic północnych będą mniej więcej takie same jak Rataj lub Winogrod?

Główny architekt: — Nie bardzo. Wybraliśmy z konkursu układ pasmowy obsługiwany przez intensywną szybka kolej miejską (SKM) i wspomagany przez trasy autobusowe. Rzecz jest tak po myślna, że w miejscach przy stankach SKM powstaną centra dzielnic z szeroko pomyślanymi usługami, nie wyłączając kin, lokali gastronomicznych itp. Wszystko będzie zlokalizowane w jednym bardzo dogodnym miejscu, a dopiero wokół tego centrum usytuowane zostaną domy mieszkalne. Taki układ spowoduje ukształtowanie w ramach dzielnicy atrakcyjnego ośrodka handlowo-usługowego — rozrywkowo-kulturalnego. W takim ośrodku będzie wszystko poza teatrem czy operą i filharmonią. Po tego typu strawie chętnie iedzi się przecież do śródmieścia. I jeszcze jedna uwaga: za realizację całego programu będzie odpowiedzialny jeden inwestor —

Rozmawiał:

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Dokończenie na str. 6



U progu roku szkolnego

Model kształcenia przystosowany do potrzeb

Co przyniesie, rozpoczynający się w poniedziałek, 3 bm rok szkolny naszym dzieciom i nam, rodzicom? Jakich zmian możemy spodziewać się w systemie edukacji młodzieży? Odpowiadając na te pytania, wydaje się, że najistotniejszą cechą zbliżającego się roku szkolnego będzie stabilizacja, a równocześnie elastyczność form kształcenia — zgodna z postulatami opinii społecznej. Czy w założeniu tym nie ma sprzeczności?

Jeśli jest, to tylko pozorna. Społeczność szkolna podlega wprawdzie konkretnym regulom, prawom i zwyczajom, nie powinny one jednak przesłaniać konieczności dostosowania owych reguł i praw do nieszablonowych przecież sytuacji szkolnych i życiowych młodzieży. Wszelkie zmiany, które nastąpią, mają więc na celu osiągnięcie zgodności między zadaniami edukacji, wychowania, efektami pracy pedagogicznej i potrzebami uczniów.

SYSTEM SEMESTRALNY

Wiele innowacji obejmuje wszystkich uczniów, inne mają związek z konkretnymi grupami dzieci i młodzieży. W całym szkolnictwie wprowadza się, na przykład, podział roku szkolnego na dwa okresy lub dwa semestry. W szkołach podstawowych dla młodzieży obowiązować będą dwa okresy, co pozwoli uzyskać bardziej prawdziwy niż dotąd obraz postępów ucznia i uniknąć „skoków” charakterystycznych dla większej liczby okresów. W szkołach dla pracujących, zawodowych i liceach ogólnokształcących wprowadza się natomiast dwa semestry, przypominające system obowiązujący na wyższych uczelniach. Kuratorzy otrzymują prawo wprowadzania tego układu i w innych szkołach, jeśli dysponują one odpowiednimi warunkami.

Jakie korzyści odniesą uczniowie z tej zmiany? Otóż jest ona szczególnie istotna dla tych, którzy z różnych względów mają trudności w nauce.

Jeśli bowiem nie uzyskają promocji na kolejny semestr, powtarzają tylko półroczny kurs swej klasy, a nie, jak poprzednio — cały rok. Warto tu dodać, że ocena niedostateczna z jednego przedmiotu nie jest przeszkodą w promocji na następny semestr. W szczególnych przypadkach rada pedagogiczna może również wyrazić zgodę na promowanie ucznia, który ma więcej niż dwa. Równocześnie uczniowie szczerze gólnie zdolni i pilni zyskują szansę szybkiego ukończenia szkoły: będą bowiem mogli jeszcze w ciągu roku szkolnego przejść do klasy wyższej.

CO Z DRUGOROCZNOŚCIĄ!

Z życiorysów uczniów z klas I—IV niemal zupełnie zniknie zjawisko drugoroczności. Doświadczenia i badania pedagogiczne wykazały, że przedwcześnie diagnozy co do zdolności i możliwości tych uczniów bywają zawodne, a pozostawienie ich na drugi rok w tej samej klasie przynosi często straty nie do powetowania. Wobec tego wyjątkowo tylko — na zlecenie psychologa lub lekarza — mały uczeń zostanie repetentem. Nie oznacza to oczywiście mechanicznego promowania dzieci. Pedagodzy mają uruchomić cały arsenał środków, zmierzających do likwidacji niepowodzeń w nauce, organizując między innymi zajęcia stymulujące rozwój dzieci. Będzie to o tyle łatwiejsze, że w klasach początkowych w zasadzie znajduje się najwyżej po 30 uczniów.

A jak będzie w klasach wyższych szkoły podstawowej? Otóż uczniowie klasy V—VII otrzymają promocję mimo jednej oceny niedostatecznej, jeśli oczywiście rokuja nadzieję przezwyciężenia trudności.

Świadectwo szkolne — dokument, który od wielu lat nie podlegał żadnym przeobrażeniom — nabierze nowej wymowy, a równocześnie stanie się ważnym instrumentem wychowawczym.

Na świadectwie odnotuje

się bowiem wszelkie osiągnięcia ucznia — nie tylko oceny z przedmiotów, ale także uzyskane przezeń miejsca w konkursach, na olimpiadach i turniejach przedmiotowych, wreszcie odznaczenia i wyróżnienia. Wyraźniejsza dzięki temu stanie się sylwetka ucznia. I nie tylko: takie świadectwo ma szansę stać się nowym bodźcem do lepszej pracy nad sobą.

RACJONALNY ROZKŁAD ZAJĘĆ

Wprowadzono także korektę selekcyjną do materiału nauczania, zmniejszając w sposób racjonalny obciążenie programów nadmiarem informacji, czynności i zajęć. Zadawanie lekcji do domu ma być również sprowadzone do racjonalnych rozmiarów.

Wiele przedsięwzięć związanych z ulepszeniem organizacji pracy szkolnej ma istotne znaczenie również dla rodziców. I tak na przykład dla dzieci rodziców pracujących w produkcji i usługach zorganizowane będą przedszkola przedłużonego dnia, a dla dzieci rodziców pracujących na trzy zmiany — grupy nocne. Na wsi zaś powstaną przedszkola o zmiennych godzinach opieki nad dzieckiem, zależnie od nasilenia prac w polu.

W wyższych klasach szkoły podstawowej powstaną klasy przygotowujące uczniów do zawodu, co młodym ludziom, którzy nie zamierzają kontynuować nauki, ułatwi start życiowy.

Rozpoczynający się rok szkolny przynosi więc niemało zmian. Świadczy o dalszym rozwoju oświaty i dostosowaniu modelu kształcenia do potrzeb społecznych. Niektóre z nich były realizowane na małą skalę i zdążyły zcyć egzamin. Obecnie wejdą one do modelu kształcenia i wychowania jako powszechnie obowiązujące. Jest to swego rodzaju preludium do przyszłych reform, których rzecznikiem jest Komitet Ekspertów.

HALINA KULCZYCKA

Można powiedzieć, że wcale nie najlepszej jakości, życie człowieka składa się z obowiązków i praw, ze zdecydowaną jednak przewagą — tak przynajmniej twierdzi większość z nas — tych pierwszych. Każdy pracodawca, stanowiąc ustawę zasadniczą, określa zakres jednych i drugich. Bywa jednak, że w gąszczu sformalizowanego prawa i niezliczonej ilości przepisów wykonawczych ginie jego podmiot i przedmiot zarazem — żywy, jednostkowy osobnik. Inaczej bowiem wyglądają w codziennej praktyce prawa społeczne, których nikt nie śmie kwestionować, a inaczej moje, Kowalskiego czy Malinowskiego, przynajmniej jeśli idzie o zakres i skuteczność ich egzekwowania. Przy czym — godzi się tu takie zastrzeżenie poczynić — nie chodzi o trudności w egzekwowaniu praw zasadniczych, lecz tych matematycznych, zamykających się najczęściej w sferze usług i świadczeń różnego rodzaju instytucji na rzecz obywatela, do których to świadczeń zostają one wyłączone powołane.

Obowiązki obywateli na rzecz państwa egzekwowane są z całą surowością prawa i nikogo to nie dziwi. Jeślibym np. w restauracji „Orbis” nie zapłacił za zjedzony obiad — na straż jej interesów stanie cały aparat państwowy, który wyegzekwuje ode mnie całą należność, bez litości, wraz z całym łańcuchem opłat dodatkowych. W lokalu takim ceny za posiłki, są bardzo słone. Przeto obywatel, decydując się na zawarcie umowy z w.w. lokalem (ja płacę, wy karmicie i świadczyć usługi, do których zostaliście powołani) ma prawo oczekiwać i lepszej obsługi, i lepszej jakości posiłku, i lepszej zaopatrzenia niż w przeciętnym barze III kategorii. Tymczasem już na wstępie ma do czynienia z naruszeniem jego elementarnych praw, słysząc najpopularniejsze w sferze naszego handlu słowo: „nie ma”.

Myliłby się ktoś sądząc,

Nie zawsze na linii

Praw przysługiwanie

że brak w „Orbisie” luksusowych francuskich koniaków, szampa czy też zwykłej krajowej czustej. Nie. Ale zabrakło „Coca-coli”.

Otóż zakład nie prowadzi sprzedaży tego popularnego napoju, gdyż fabryka w Gdańsku nie jest ponoć w stanie zaopatrzyć jednego w wojewódzkim mieście lokalu tej kategorii i to w pełni sezonu turystycznego. Jest natomiast w stanie zaopatrzyć wszystkie lokale tej kategorii i to w pełni sezonu turystycznego. Jest natomiast w stanie zaopatrzyć wszystkie lokale tej kategorii i to w pełni sezonu turystycznego.

smacznego napoju pomarańczowego, serwowanego jako „firmowy”. Może to brzydkie podejrzenie, ale innego racjonalnego wytłumaczenia nie znajduje.

Powie formalista, że przecież ORBIS nie podejmował się serwować „Coca-coli”, bo nie było jej w karcie, a więc nie można mówić o żadnej umowie, jako że umowa jest to dobro wolne oświadczenie woli obu stron. To prawda, ale nie o to chodzi. Po prostu: ja, Kowalski i Malinowska mamy prawo żądać tego, do

czy nie tylko restauracji, ale także punktualnego kursowania pociągów, wygodnej podróży autobusem miejskim czy PKS, sprawności usług pralniczych, zaopatrzenia sklepów itp. Czy mogę uwierzyć w trudności obiektywne wówczas, gdy np. w Bydgoszczy od wielu miesięcy nie można kupić popularnych baterii R-20, można je natomiast dostać wszędzie i to bez trudności? Nonsens.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że tam, gdzie w ręce ignorantów złożono prawo kierowania czumkolwem, albo kimkolwem, tam z zasady dochodzi do naruszania praw innych ludzi, do niepowetowanych strat społecznych. Ale jest również zjawiskiem bardzo niepokojącym, że ową nieudolność, ignorancję i okropną przywykłość uważać za stan i zjawisko naturalne. Nie bardzo wiemy, jak nasze prawa egzekwować, boć przecież ten i ów kierownik jest rzecznikiem interesu państwa, a więc nadrzednym wobec naszych jednostkowych interesów. Nic bardziej mylnego, bowiem dobrze pracującym obywatelom, lojalnym wobec stanowionego prawa będzie tylko ten obywatel, który oswoi się z myślą i przekonaniem, że naderżnięcie z jego praw będzie chronione, że uzyska za swoje pieniądze to, co chce uzyskać bez żadnych wyjątków i nieuczciwych wobec niego tłumaczeń.

ANDRZEJ WIELUŃSKI

A może Dom Pracy?

Sporo się ostatnio mówi o programie rozwoju opieki społecznej. Pokolenie, które zdrowiem i życiem płaciło za nasz ustrój, dochodzi do zasłużonej starości i ma prawo do tego, by była ona jak najbardziej pogodna. Tworzy się więc placówki geriatryczne, domy rencistów i dla przewlekłe chorych, zapewnia im pensjonariuszom obok medycznej wszechstronnej opieki socjalną. Ale — pyta nas czytelnik — czy sprawy ludzi starych to jedyny problem opieki społecznej?

„Sądzę — pisze w swoim liście do redakcji — że równie złożonym i nabrałymi, aczkolwiek nie dostrzeganym problemem jest młodzież pozostająca z konieczności pod »opieką« Opieki Społecznej. Na terenie naszego województwa jest sporo Domów Pomocy Społecznej. Na pewno w niejedy-nym z nich znajduje się kilku lub kilkunastu mieszkańców w »wieku produkcyjnym«, których inwalidztwo ograniczone jest do schorzeń narządów ruchu. Ci ludzie przeszli długie i kosztowne leczenie, zostali maksymalnie przygotowania do życia w społeczeństwie. Jeśli jednak nie mają nikogo z bliskich lub trudne warunki rodzinne, trafiają do Domów Pomocy Społecznej. I tutaj koniec marzeń o normalnym życiu, o usamodzielnieniu się, o pracy. Domy te są z pewnością wielkim osiągnięciem naszej polityki socjalnej, dobrodziejstwem dla ludzi steranych wiekiem i całkowicie niezdolnych do życia w społeczeństwie. Ale czy są tym dla ludzi w młodszych wiekach, którzy rokuja pełne nadzieje na życie wśród ludzi zdrowych? Świadomość, że pobyt w takim Domu jest w zasadzie dożywotni, że nie ma realnych podstaw do powrotu w »normalne« życie, pozostawia w ich psychice niezatarty ślad. A jest jeszcze aspekt materialny tego zagadnienia. Przecież ci ludzie mogliby być efektywni, mogliby pracować, są zaś z reguły na pełnym utrzymaniu Opieki Społecznej».

W domach pomocy społecznej w ramach terapii zajęciowej wyrabia się różne przedmioty jako upominki dla dzie-

ci szkolnych, które przycho-dzą do domów (z okazji np. dnia kobiet, święta babci i in.) z imprezami artystycznymi. — czytamy w sprawozdaniu Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, przygotowanym w maju bieżącego roku na posiedzenie Kolegium Ministerstwa i Prezydium RN Poznania, ale to oczywiście nie może wszystkiej satysfakcjonować. Podczas prywatnych rozmów wspomniano sporadyczne przypadki zatrudniania pensjonariuszy domów pomocy społecznej zgodnie z ich umiejętnościami (nauczycielka udzielająca bezpłatnie korepetycji, tłumaczka), ale już próby nawiązania stałej współpracy np. z »Cepelią« spełzły na niczym. A przecież podobnemu domowi w Chodzieży udało się stworzyć u siebie warsztaty wykonujące dla wrzesińskiego »Tonsilu« pewne przedmioty na zasadzie kooperacji. Wiele może trzeba tylko odpowiedniego partnera? I pewnego doboru pensjonariuszy do poszczególnych domów czy oddziałów dla młodszych mieszkańców? Nasz czytelnik postuluje utworzenie w domach pomocy społecznej osobnych oddziałów dla młodszych mieszkańców, a w przyszłości (z pomocą Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia) specjalnego Domu Pracy dla tych ludzi.

W Poznaniu przeciętnie na miejsce w domu pomocy społecznej czeka 400—500 osób. Opracowany do 1990 roku program, wymagający dużej koncentracji sił i środków, zmierza do pełnego, kompleksowego zapewnienia mieszkańcom miasta opieki i pomocy geriatrycznej. Nie bardzo w nim widać miejsce na taki dom, jaki chciałby widzieć nasz czytelnik. Sceptycy pytają wręcz o sens takiej inwestycji, bo kto — ich zdaniem — zapewni, że potencjalni jego użytkownicy nie zechcą nagle skorzystać z dotychczasowego »przywileju« nierobstwa, powiększając tym samym kooperacyjne kłopoty jakiegos zakładu, z którym dom ten musiałby współpracować? Ale — z drugiej strony — czy możemy sobie pozwolić na taki luksus, jak to określa nasz czytelnik, by w pełni utrzymywać ludzi, mogących przecież wykonywać pracę, odpowiednio tylko dostosowaną do ich możliwości?

B. W.



...kłęka przy leżącym manekinie. Demonstruje.

Bardzo często, po zamieszczeniu w tej rubryce kolumnowej relacji z przebiegu śledztwa w danej sprawie, spotykam się z zarzutami, typu: Cóż znaczą owe myślowe skróty, w rodzaju — milicja ustaliła, stwierdzono, że... itp. Ustalono? Zgadza. Ale jak? W jaki sposób?

Jestem pewien, że Czytelnik, któremu fakt po fakcie zrelacjonowano by cały tok postępowania przygotowawczego — rozczarowałby się i znużył szybko. Zmudna, dociekliwa praca całego sztabu ludzi, dzieła siatki, ba, setki drobniejszych działań, zmierzających do wykrycia, ujęcia i skazania przestępcy — to droga bynajmniej nie obfitująca co krok w »efektywne« momenty. Stąd właśnie konieczność owych »myślowych skrótów« (pamiętam już fakt, że z przyczyn zgola oczywistych niektóre okoliczności nie zawsze nadają się do publikacji).

Dziś, na konkretnym przykładzie przedstawiamy bliżej instytucję wizji lokalnej. Jest ona jednym z głównych elementów postępowania dowodowego. Nie wdając się w szczegółowe rozważania na temat rodzajów dowodów, stwierdzę wypada, że zasadnicza, kapitalna wartość wizji lokalnej polega na tym, że pozwala ona w sposób kompleksowy sprawdzić wypad, że zasadnicza, ka w konkretnej sprawie materiału.

*

Mknąca szosą w kierunku Dębicy*) kolumna milicyjnych wozów wzbudza sensację w mijanych miejscowościach. To samo — kiedy przyjeżdżamy na miejsce. Tłum

Wizja lokalna

obsadza wszelkie możliwe punkty obserwacyjne: na mostku, po drugiej stronie rzeki. Cały rząd rowerów, motocykli, samochodów. Zresztą, trudno się nawet temu dziwić. Dębica to tylko niewielka osada, jednak wieść o tym, że jeden z jej mieszkańców dokonał zabójstwa swej sąsiadki, dotarła do pobliskiego miasteczka. Z drugiej zaś strony nieczęsto zdarza się widzieć tu naraz tylu ludzi w milicyjnych mundurach.

Właśnie. Czy nie prościej byłoby przeprowadzić tę wizję bez rozgłosu, do minimum redukując liczbę jej uczestników? Bez wątplenia. W tym jednak przypadku byłoby to ryzyko, na które nie można sobie pozwolić. Trudny teren, tłum przygodnych świadków — wszystko może się wydarzyć. Dlatego — w trosce o powodzenie wizji lokalnej, a także bezpieczeństwa sprawy — konieczne jest odpowiednie zabezpieczenie.

Wchodzimy na podwórze. Są przedstawiciele Prokuratury Wojewódzkiej i Powiatowej oraz KW i KP MO. Jest ekipa techniczna. Obejdzie, w którym mieszkała ofiara wraz z rodziną — ubogie. Murowany domek, duża szopa, obok — drewniana komórka. To właśnie tutaj. Potrzebne będą zdjęcia wnętrza. Kable. Światło. Ostatnie przygotowania. Pod płótnem baraszkują szczeniata. Świeci słońce. Dla zebranych tu ludzi, to przecież zwykłe, konieczne czynności śledcze, a jednak daje się wyczuć jakiś cień posępnego nastroju. Przy ciszone rozmowy. Wreszcie, w asyście konwojentów, pojawia się o.n. Zwykły, niepozorny nawet, nie jakiś tam lombrozowski typ. Krok po kroku rozpoczyna się drobiazgowe odtwarzanie wydarzeń tamtej tragicznej nocy.

Najpierw komórka. Przy niej spotkał ofiarę. Uderzył. Upadła na ziemię. Potem zadał jej kilka ciosów w głowę. Teraz kłęka przy leżącym manekinie. Demonstruje. Włączony magnetofon, terkoce filmowa kamera, protokolant zapisuje wszystkie szczegóły. Zabójca zachowuje się apatycznie. Jedynie rozbiegane oczy, trochę rwący się głos — świadczą, iż scena ta robi na nim jednak wrażenie.

Oficer kierujący wizją raz po raz zagląda do notatek, rzuca drobiazgowe pytania. Ile razy uderzył? Gdzie? Czy

widział krew? Te fakty są już w większości znane. Chodzi tylko o ich potwierdzenie i uściślenie.

Sprawca w końcu kapituluje. Kilkakrotnie demonstruje na manekinie jak usiłował zarzucić zwłoki na plecy. Zsunął się przy tym zakrwawiony sweter. Schował go pod sągi drewna.

Zgadza się. Teraz furtka, dróżka, wychodzimy na spadzistą łąkę. Zabójca ciągnie manekin, tak jak przedtem swą ofiarę, w dół, do rzeki. Włączony magnetofon, terkoce filmowa kamera, protokolant nie odrywa długopisu od kartki.

Jesteśmy na brzegu. Tłum po drugiej stronie rzeki faluje.

— Weźcie tych ludzi. Nie mogą... — spuszcza głowę, odwraca się tyłem.

Po chwili demonstruje jak wrzucił zwłoki do rzeki. Najpierw jednak — zabezpieczenie. Strażackie pasy, lina. Jeden z konwojentów wchodzi z nim do wody. Nie wolno ryzykować.

Powrót ścieżkami na górę, do jego zabudowań. Pokazuje — tak ściera ślady krwi na furtce. Zapomniał jednak o schowanym poprzednio swetrze. Swoją kurtkę wrzucił do rzeki. Do akcji musi wkroczyć ekipa pletwonurków.

Dalsze drobiazgowe wyjaśnienia. Nazajutrz zabił królika, którego krew miała być uzasadnieniem dla innych śladów. Oczywiście, nie udało się. Ekspertyza wykazała, że ślady krwi zachowane na jego ubiorze, zgodne są z grupą krwi zamordowanej.



Sągi drewna — miejsce ukrycia zakrwawionego swetra ofiary. Fot. (2) — »Głos«

Mija czwarta godzina wizji. Filmowcy troskliwie chowają taśmy. Jeszcze uzupełnienie protokołu. Konwojenci odprawiają przestępcę do samochodu. Spogląda w okna swego domu.

— Czy... Czy mógłbym na chwilę do żony? — pada jakże retoryczne w tym momencie pytanie.

Nie dojrzy w oknie nikogo ze swoich. I tę sytuację przewidziano. Nie chcąc prowokować niepotrzebnych, przykrych emocji, poproszono taktownie rodzinę, aby na czas wizji opuściła dom.

Ludzie powoli, acz niechętnie się rozchodzą.

— Ruszać się, ruszać. Koniec »Kobry« — pokrzykuje wesoło jakiś młodzieniec na »Juna-ku«.

Ale nie wszyscy mają pogodę na miny. Nie dostrzegam też jakiejś nadmiernej ekscytacji. Zaskakuje mnie powaga, malująca się na twarzach stojących wzdłuż drogi kobiet i mężczyzn. Ta wizja uświadomiła im raz jeszcze tragedię dwóch rodzin: ofiary i zabójcy.

Dla mnie również kończy się ów posępny epizod. Kiedy wracam do Poznania, w Komendzie Powiatowej MO trwa drobiazgowa analiza przebiegu i wyników wizji.

ZBYSZEK KRUSZONA

*) Ze względu na dobro toczącego się postępowania przygotowawczego, nazwa miejscowości została zmieniona.

darzyło się to w »Villa Cenci«, w jednym z najwytworniejszych nocnych lokali Rzymu. Byłam tu pierwszy raz. Z moim towarzyszem zaczęliśmy licytować się kto opowie bardziej niesamowitą historię. Na końcu założyliśmy się o... no, każdy już wie, o co. On przysięgł i jednocześnie przestrzegł mnie, że w grze o taką stawkę zrobi wszystko, by wygrać. Uznał to za naturalne i orzekł, iż w każdym wypadku, co by zaszło, nawet gdybym zemdląca ze strachu, będę rozgrzeszony. Zastrzegł się też, że wygrana płatna jest dzisiejszej nocy i że jeśli wygra muszę zrobić, co zechce przez chwilę nie dłuższą od zniżenia pacierza, jeżeli zaś ja wygram, będę mogła stawiać dowolne warunki.

Zgodziłam się na to, nie przecząc, z dreszczem podniecenia. Rzuciłam na stół lira, wypadła reszka. Ja zaczynałam. Popłłam mummą. Odczuwałam podniecenie, myśl miałam jasną, pamięć znakomitą. Najpierw opowiedziałam o tym, jak sir Walter Raleigh, korsarz, poeta i kochanek królowej Elżbiety oskarżony o spiskowanie przeciw Jakubowi kroczył ku katowskiemu pieńkowi, paląc spokojnie swoją ulubioną fajkę i jak później dał ją pomocnikowi kata do potrzymania »na chwilę« i o tym jak odciała głowa Raleigh'a potoczyła się wprost pod nogi tego pomocnika trzymającego fajkę, zupełnie jakby po nią, co wywołało głośny aplauz zgromadzonych tłumów,

BOGDAN RUTHA

Zakład

i jeszcze jak ów pomocnik kata włożył fajkę między zęby odciętej głowy, które podobno na ustniku zaciśnięły się tak mocno, że trzeba było głowę razem z fajką wrzucić do worka.

Potem przypomniałam sobie wszystkie niesamowite historie, jakie kiedykolwiek w życiu usłyszałam lub czytałam.

On opowiedział mi najprzeróżniejsze historie, z których kilka zapamiętałam. Były różne lecz wszystkie miały w sobie jakieś ciemne jądro upiorności. Najpierw usłyszałam autentyczną ponoć historię pewnej żeńskiej, której wierność pewien mężczyzna — czyżby on? — w żaden sposób nie mógł przełamać, mimo że użył do tego celu najbardziej przemyślanych i perfidnych metod. Nareszcie wpadł na pomysł który poskutkował: pokazał jej, własną ręką na ekranie rentgena. (Filozof, trzeba przyznać). Potem usłyszałam pasjonujące opowieści o kocie, tak, o zwykłym kocie, o jego mistycznej przeszłości i o roli jaką odegrał w wierzeniach naszych przodków.

Usłyszałam kilka innych jeszcze opowieści — stwierdziłam przy tej okazji jak silnym afrodizjakiem są strach, okrucieństwa, niesamowitości i w ogóle te rzeczy, z których za-

pamiętałam tę o Katarzynie de Medici tyleż podobno prawdziwą co i zadziwiającą. Oto astrolog wywróżył Katarzynie Medycejskiej, że umrze w pobliżu księdza Germain. Odtąd jak ognia wystrzegła się swego zamku w Saint Germain, ani razu nie zaglądając do niego. Pewnego dnia, w dwadzieścia lat po owym zdarzeniu z astrologiem zapragnęła wyspowiadać się, co było u niej rzadkością. Sprowadzono z Paryża księdza spowiednika. Po spowiedzi spytała go, jak się nazywa.

— L'Abé Saint Germain — odparł, Katarzyna de Medici, kobieta żelaznego zdrowia, na drugi dzień umarła.

Potem ja opowiedziałam resztę niesamowitych historii, które mi się tymczasem przypomniały. Był nimi zachwyceni. Na końcu opowiedziałam jeszcze jedną najbardziej niesamowitą ze wszystkich, którą wyczytałam w książce pożyczonej od Marii Luizy. Nic straszniejszego nie można już chyba było wymyślić.

Podał mi rękę.

— Wygrałaś! — rzekł — Teraz ja muszę zrobić coś zechcesz — uśmiechnął się, skłonił, co miało oznaczać gotowość na moje rozkazy lecz owe iskierki w jego oczach, zauważyłam, nie znikły wcale, jak-

by nawet pobłyskiwały żywiej. Trwało to jednak przez chwilę na tyle krótką że nie byłam ich całkiem pewna i przypisałam je już raczej przywidzeniu — Patrz! — pokazał palcem na panią o siwiejącej głowie lecz z wielką starannością uczesaną, siedzącą obok — Czy widzisz, gdzie ta elegancka pani ciągle patrzy?

— Na drzwi.
— Zgadza się.
— Czy cię to uderzyło?
— Jak tylko przyszła. Oczu nie odrywa od wejścia — stwierdziłam — Jakby kogoś oczekiwała.

— To przykra sprawa — zauważyłam.

Siwiejąca pani siedziała sama przy stoliku, popijała zielony pernaud na przemian z »Veuf Clicot« i jadła jakąś potrawę z truflami »Demi-Deuil«, czyli »pół-żałoba«. Co chwilę poprawiała coś przy swej twarzy lub dekolecie i raz po raz wbiiała wzrok w czarną ścianę zieleni widoczną w wejściu do atrium.

— Znasz ją? — spytałam.
— Co dzień tu siedzi.
— Codziennie? — zdumiałam się.

— To stara historia — rzekł. — Każdego wieczoru możesz ją zobaczyć. Od piętnastu lat. Siedzi na wprost tych drzwi i nie spuszcza z nich

oczu. Było to krótko po wojnie... — zaczął — Pierwszy raz przyszła tu w noc poślubną ze swoim młodym mężem bardzo pięknym mężczyzną, za którym szalały kobiety nie tylko stolicy Włoch. Był znakomitym śpiewakiem — występującym wówczas w La Scali. Uznano ich za najpiękniejszą i za najbardziej zakochaną parę Rzymu. »Villa Cenci« została specjalnie przygotowana na ich przyjęcie. Z ulicy Bazin w Storyville, z murzyńskiej dzielnicy Nowego Orleanu, sprowadzono samolotem znakomitą orkiestrę dixiland bandu, której jednym z muzyków był wielki murzyn — »Złota Trąbka«. Trwał wtedy akurat w Rzymie karnawał. Nowożeńcy przekraczali byli w kostiumy maskaradowe. Bawili się tu tylko w gronie najbliższych przyjaciół. Dziesięć przed drugą w nocy Lauri — takie było imię męża tej pani — wyszedł na chwilę do samochodu zobaczyć, co robią jego trzy psy nowofundlandy śpiące w bentlayu... i więcej nie wrócił. Nigdy już nie znaleziono najmniejszego nawet śladu na nim, po samochodzie i po psach. Znikli jak kamień w wodzie. Do dziś nikt nie wie co się z Laurim stało. W pewien czas po owym zdarzeniu gazety pisały, że cierpiał on podobno na zaburzenia psychiczne, z czym krył się rzekomo. Inne utrzymywały, iż są to informacje nieprawdziwe. W mniej więcej rok po zaginięciu Lauriego »Roma Stasera« pisała... — była to jedyna o nim wiadomość, której nikt zresztą nie brał serio — o jakiejś historii mogącej mieć

związek, zdaniem redakcji, z tajemniczym zaginięciem słynnego aktora. W piśmie tym znalazł się wywiad z pewnym starszym człowiekiem mieszkającym samotnie na skraju Błot Pontyjskich. Utrzymywał się on z suszenia torfu. Ow torfiarz wyznał, że tej samej nocy, której śpiewak zaginął, a raczej było to już nad ranem, jakiś nieznajomy prowadząc na smyczy trzy psy szedł brzegiem trzęsawiska, w pewnej chwili skręcił i skierował się wprost na nie. Już po niewielu minutach znikł we mgle, gęstszej tego dnia niż zazwyczaj. Przejścia między błotami, wąskie i kręte, znane są tylko stałym mieszkańcom tych okolic. Mieszka ich w tych stronach zaledwie kilku, o pomyłce więc nie może być mowy: człowiek z psami był obcy. Torfiarz wyznał jeszcze, że pobiegł szukać nieznajomego, ale poranna mgła szybko gestniejąca nad bagnami zmusiła go do odwrotu. Zwierzenia samotnika z nad Pontyjskich Błot, które już nad niejednym zamknęły się bezgłosnie, były pierwszą i ostatnią wieścią w tej sprawie. Kobieta siedząca obok nas wierzy, że jej mąż pewnej nocy wrócił przez to samo wejście, którym przed piętnastu laty wyszedł na chwilę. Z bólu straciła, biedaczka, rozum — zakończyła.

Patrzałam to na nieszczęśliwą kobietę, to na wejście, od którego teraz nie odrywała oczu. Jakiś prześladowczy, nerotyczny przymus kierował mój wzrok to na nią, to na

Kończy się sezon letnich urlopów, zapelniają się szkoły i jak na zasadzie jakiejś reguły, pęcznić zaczyna od nowych edycji na półkach księgarskich. Dobrze się to zbiega z jesienną porą, gdy chętniej lubimy zaglądać na karty książek.

Jedną z ciekawszych ze względu na formę, a bogatą przez zawartość myślową, pozycji jest dość szczególna w rodzaju książka Aleksandra Ziemińskiego — „Listy do siebie 1961 — 1971”. Trudno jest określić rodzaj tej książki, pisma wrażliwego poety, doskonałego, pełnego pasji i dociekliwości reportażysty, człowieka umiającego przy tym, co niejednokrotnie już udowodnił, akcentować własny, nietuzinkowy stosunek do spraw i zjawisk. Rzecz ma charakter niejako dziennika, poszczególne rozdziały opatrzone są nawet dokładnymi datami, we mnie budzą się jednak przekorne wątpliwości, czy książka ta właśnie w ten sposób powstawała. Może to są tylko odnośniki do refleksji wywołanych przeżyciami czy wydarzeniami tamtych okresów? Za tym, że „Listy do siebie” napisane zostały w krótszym dystansie czasowym świadczy i jednolita stylizacja i pewna prawidłowość osądów. Mniejsza zresztą o to wszystko, ważne jest, iż Ziemiński zaskoczył czytelników, dając im lekturę rzadką w głębi swej warszawy refleksyjnej. Są tam i wspomnienia sięgające aż po czas wojny, i własny rodowod, są refleksje z trudnych początków powojennych, są sprawy pozorne

blahe, ale przecież wcale nie marginesowe, pojawia się problem obyczajowości współczesnej, rozważania tuż obok nad pewnymi mechanizmami polityki, szukanie nazw dla pewnych prądów i określeń dla pewnych ludzi. Pisane to jest jasnym, klarownym językiem, zaciekawia, zmusza do myślenia.

Od początków obserwuję z uwagą i szczególnym chyba zainteresowaniem rozwój twórczości Zbigniewa Zakiewicza, twórczości dalekiej od sztam, czerpiącej z pod-

wchodzą w kategorię snów, albo inaczej, sny, sennik, staje się pretekstem do snucia rozważań poznawczych nad wnętrzem współczesnego człowieka. Nieprosta w swym wywodzie jest ta opowieść, jest w niej chyba świadomie założony brak koordynacji, jest pewna chaotyczność — ale może to my właśnie sami takcy jesteśmy?

Z zastanowieniem, niezależnie od ciekawej dramaturgicznie akcji tej powieści, czytałem „Mieszkańców cza-

Łaski Łołułki ma w sobie coś ze śmiałej wiwisekcji psychiki ludzkiej. Podobnie jak wydana obecnie w serii „Głowy wawelskie” powieść Jerzego Krzysztonia — „Kamienne niebo”, stanowiąca surową, pozornie beznamiętną relację o ludziach zasypianych żywcem w piwnicy warszawskiej kamienicy. Książka, świetnie napisana, poprzez dialogi i monologi wewnętrzne, usiłuje dotrzeć do prawdy ludzkich postaw, do jądra prawdy o każdym z tych ludzi, postawionych wobec sytuacji dramatycznej — przez to pełniejszej niż cokolwiek, co potąd przeżyli. Głęboka to książka, mądra, prawdziwa, śmiała próba sondażu w świadomość i podświadomość człowieka.

Z wielkim szacunkiem odnoszę się do wydanej teraz w jednym opasłym woluminie trytyłomowego tryptyku Flory Bienkowskiej — „Dalekie drogi”. W tej skali była to chyba jedyna, i udana próba ukazania dróg polskiej inteligencji ku postępowemu widzeniu zjawisk w okresie wojny hiszpańskiej i ostatniej wojny światowej. Sprawa rewolucyjnych przemian psychicznych ukazana jest wszakże nie na wypranym tle dyskusji, ale na panoramie namalowanym obrazem życia ludzkiego, ze wszystkimi jego konfliktami, ze słabościami i siłą, pośród rodzących się i gasnących uczuć w zagrożeniach zewnętrznych ale i także wewnętrznych.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Łaska dla racjonalizatora?

W związku z felietonem red. Mariana Flejsierowicza z cyklu „Co o tym sądzicie” pt. „Łaska dla racjonalizatora?” zamieszczonym w „Głosie Wielkopolskim” nr 195 (9167) z 18 sierpnia 1973 r. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Poznaniu z przykrością przyznaje, że nie ma żadnego wytłumaczenia na tak opieszale załatwienie wniosku racjonalizatorskiego Eugeniusza Rzemyska i Mariana Neldnera zgłoszonego 20 czerwca 1972 r.

Polecenie wypłacenia racjonalizatorom ustalonego wynagrodzenia DOKP przestała do Oddziału Sieci i Zasilania PKP w Poznaniu w dniu 13. 8. 73 r. i jak sprawdzono wynagrodzenie wypłacono w dniach 21 i 22. 8. 73 r.

Na tak wydłużony czas załatwiania projektu miały zasadniczy wpływ dwa zagadnienia:

1. W trakcie rozpatrywania projektu racjonalizatorskiego stwierdzono, że dołączone do opisu uproszczone rysunki nie pozwalają na zrozumienie istoty projektu i stąd też DOKP zmuszona była zwrócić się do racjonalizatorów o rysunkowe uzupełnienie projektu. Po opracowaniu i nadesłaniu uzupełnienia projekt przyjęty został do stosowania w dniu 11. 11. 1972 r.

2. Podane efekty ekonomiczne, z tytułu zastosowania projektu, wykazane w dołączonym do projektu racjonalizatorskiego arkuszu obliczenia efektów, w trakcie ich analizowania okazały się nierealne i niewspółmiernie zawyżone.

Pozostała więc konieczność zebrania dodatkowych uzupełnień do projektu i opinii. Miało to na celu ustalenie realnego i jednocześnie sprawiedliwego dla racjonalizatorów wynagrodzenia.

W wyniku końcowym DOKP, po dokładnym przeanalizowaniu projektu, zmuszona była odstąpić od nierealnych efektów, wykazanych w arkuszu obliczenia efektów projektu racjonalizatorskiego i komisyjnie ustaliła wysokość wynagrodzenia szacunkowo.

Niezależnie od wyżej przytoczonych faktów, DOKP stwierdza, że przy lepszej pracy pracowników uczestniczących w załatwieniu projektu mógł być on załatwiony znacznie szybciej.

Dlatego też polecono wypłacić dodatkowo racjonalizatorom ustawowe odsetki od ustalonego wynagrodzenia.

DOKP poczyniła jednocześnie odpowiednie kroki, aby podobne przypadki tak długiego załatwiania projektu w przyszłości się nie powtórzyły.

inż. WIESŁAW GONDEK
Naczelnik Zarządu Trakcji DOKP

Primum non nocere

Każdy lekarz powinien się nareszcie nauczyć, że to on decyduje o tym, co pacjentowi zapisać. Jak pacjentowi coś nie jest potrzebne, to ani emerytowi ani temu, co płaci 30 proc. nie powinno się tego zapisywać. Niestety, coraz więcej jest lekarzy, którzy uprawiają tylko papierkową medycynę. Wizyta u lekarza ma z reguły taki oto przebieg:

Lekarz: co pani zapisać?
Pacjent: wymienić litanię leków.

Lekarz zapisuje i obie strony rozchodzą się z uśmiechem. W rezultacie wokół lekarza rośnie złota opinia, a pacjent ze swojej choroby i tak się nie wyleczy.

Pacjent może i ma prawo powiedzieć lekarzowi, że ten czy tamten lek znosi lepiej lub gorzej. Lekarz po to studiował medycynę, by wiedzieć, jak postępować. Ciekawe, że lekarz „prywatny” jednak inaczej te sprawy traktuje...

M. J. Poznań

Cena biurokracji

W związku z listem czytelniczki Aleksandry R., dotyczącym bezdusznego potraktowania człowieka bezskutecznie oczekującego pomocy lekarskiej, umieszczonym w „Głosie” w dniu 26/27 sierpnia br. uprzejmie prosimy o powiadomienie nas, jakie konsekwencje zostaną wyciągnięte w stosunku do pracowniczki dyżurującego w dniu 19 sierpnia kolejowego ośrodka zdrowia.

Opisany wypadek głęboko nas oburzył. Przecież może to spotkać każdego z nas.

Pracownicy Działu Reklamy WSS „Spotem”
Poznań
ul. Krasińskiego 3a
(list podpisało kilkanaście osób)

Skąd łoś na ulicach Swarzędza?

W związku z listem pt. „Skąd łoś na ulicach Swarzędza?” (w „Głosie” z dnia 10 bm.) chciałem dorzucić kilka uwag na poruszony temat.

Sprawa pierwsza to odbiorniki tranzystorowe w miejscach publicznych. Stały się one plagą. Niestety wolno każdemu, kto posiada taki odbiornik, bezkarnie zakłócać spokój publiczny. Wolno także używać bez ograniczeń w miejscach publicznych słów, powszechnie uznanych za wulgarne. Co do używania odbiorników tranzystorowych, uważam, że powinni być także w sprzedaży urządzenia do ich zagłuszania na pewną odległość. Urządzenia takie można nabywać np. w Anglii. Nie powodują one zakłóceń w łączności radiowej. Ponadto mogłyby być w sprzedaży słuchawki. Kto chce publicznie słuchać, zakłada słuchawki i sprawa rozwiązana. Sprzedaż urządzeń zagłuszających byłaby moim zdaniem radykalniejszym rozwiązaniem problemu. Przy niedyscyplinowaniu, jakie panuje w naszym społeczeństwie, niestety jest to rozwiązanie jedyne.

Co do upijania się piwem (nie tylko przez nastolatki) także widzę radykalne rozwiązanie. Jest nim sprzedaż w kioskach piwa bezalkoholowego. Sprzedaż piwa o zawartości alkoholu powinna odbywać się tylko w lokalach, po dość wysokiej cenie. Kto chciałby ugasić pragnienie, to na pewno uczyni to piwem bezalkoholowym. (1955)

MARIAN KRAJEWSKI
Luboń

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strażą prawa skracania korespondencji Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań.

Dożynki

Święto stare jak same plony

Jeśli nawet święto plonów jest tylko symbolem pomyślnych zbiorów — nie jest to symbol jak inne. Jego historyczny i geograficzny zasięg obejmuje bowiem całą Ziemię i sięga prapoczątków osiadłego życia człowieka.

To, co u nas zwie się dożynkami, a w wieku XVII-XVIII, w zależności od okolicy kraju, nazywano wyżynkami, obrzynkami, zarzynkami lub wieniem — znane już było przed tysiącami lat. Istnieje uzasadnione domniemanie, że starożytne bóstwa plonów, na czele z Demetrem i jej córką Persefoną, miały już dalekich poprzedników w postaci ludowych „duchów zboża”. Wykształcenie i utalentowani twórcy i piewcy miejskich, świą-

drzwi, i w jednej chwili zrozumiałam, co przeżywa, jak bardzo musi cierpieć i jak mogło dojść do szaleństwa, które ją ogarnęło, w jednym momencie pojęłam jak łatwo kochający człowiek ulec może tragicznej manii. Nasza równowaga psychiczna, dosłownie przekonania, o wiele bardziej krucha jest niż sądzimy, o zachwianie naszych władz umysłowych łatwiej niż się nam wydaje. Pewni ich możemy być tak długo, dopóki nie zagrozi nam rozpacz ostateczna.

Samotna kobieta spojrzała na zegarek, szybko wyjęła lusterko, zaczęła poprawiać sobie pomadką usta, potem palcami włosy odrzucając je nerwowo kilka razy, sprawdzając czy układają się należyście. Po czułym skurcz i łaskotanie w gardle, a w oczach łzy. Obraz, który miałam przed sobą, wstrząsnął mną do głębi. Samotna ciągle jeszcze zajmowała się sobą, co chwilę zerkając na drzwi: to poprawiała klapy niemodnego już żakietu, to zdejmowała niewidoczny pyłek z rękawa, to znów drżącą ręką dotykała puszką koniuszek nosa, kontrolując za każdym razem z najwyższą uwagą skuteczność tych zabiegów. Widać było, że cała przejeta jest jedną tylko myślą: mającym ładną chwilą nadejść ukochanym.

Odruchowo spojrzałam na zegarek. Ponieważ akurat przygasły światła, przez chwilę musiałam wpatrywać się w niego. Pokazywał drugą w nocy.

tynnych bogów nie zwracali uwagi na wcześniejszy, czy na wet współczesny im magiczny kult skromnych, wiejskich „duchów”. A właśnie w tych druzgich wyrażał się najszczerzej i w sposób najbardziej spontaniczny stosunek człowieka do jego podstawowego pożywienia — ziarna chlebowego. Dla mieszkańców Europy i Bliskiego Wschodu — ziarna zbóż, dla środkowych Azjatów — prosa, dla południowo-wschodnich — ryżu, dla ludów amerykańskich — kukurydzy, dla afrykańskich — manioku i sa go...

Zbiór chlebowego ziarna wiązany z magicznymi obrzędami prawdopodobnie wszędzie tam, gdzie istniało rolnictwo. Początkowo jednak nie były to obchody radosne. Przeciwnie, ich treścią był smutek i żal z powodu śmierci, a ściślej mówiąc — zamordowania bóstwa, uosobionego w roślinie chlebowej. Jego mordercą był nikt inny, jak rolnik-żniwiarz, ścinający sierpem dojrzały kłos, następnie bezlitośnie młócający go na klepsku, w końcu zsypujący ziarno do naczyn, w których bóstwo ostatecznie wyziewało ducha.

Tak więc w Azji zachodniej opiekowano Adonisa, we Frygii — Attisa, w Egipcie — Ozryrsa, a w Grecji Persefonę, córkę Demetra.

Tak odmienne od znanych nam dzisiaj, barwnych i radosnych obchodów dożynek — dawne zwyczaje miały wiele wariantów. Ich przebiegą pa noramę pokazał słynny brytyjski etnolog, sir James Frazer, w dziele swojego życia, „Złotej gałęzi”, którego podstawowa edycja liczy dwanaście tomów.

Przed oczami czytelnika przewija się obrzęd dożynek od starożytności do czasów autorowi współczesnych, czyli do połowy XX wieku. Ścinając pierwsze kłosa lamentują starożytni Egipcjanie, a u czciciel Adonisa towarzyszące żniwiarzom kobiety, niczym zawołane płaczkę, leją krokodylowe łzy, udając żałobę po jego śmierci. U Indian Czirokezów po zakończeniu żniw kapłan wraz z pomocnikiem idą na pola i śpiewem wzywają ducha zboża, aby dał się przebić i nie sprawił, iż zboże wy-

Hej wyleć, wyleć pstra

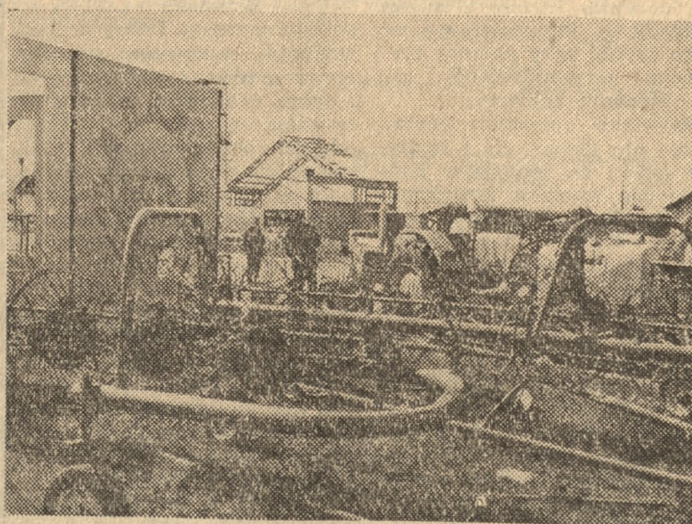
Bo już nie wyjdziem r: to

czyste półko

Plon, niesiemy, plon.

Dziś nasze dożynki to radośne święto całego narodu, godne zakończenie trudów rolnika, które w roku ubiegłym owocowały plonem 19,3 miliona ton ziarna z czterech zbóż. Dla porównania: w roku 1953 było 10 milionów ton, a w 1963r. — 14,5 miliona.

IRENA FRĄCZAK



Tegoroczne centralne dożynki odbywają się w Białymstoku. Na zdjęciu; fragment wystawy przygotowanej z tej okazji. Fot. — CAF

Fragment książki pt. „Dożory słowików”, która ukazuje się nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie.

Kierunek: północ

Dokończenie ze str. 3

na przykład spółdzielnia mieszkaniowa. Uniknie się w ten sposób „szukania winnego”, że na przykład stoją już bloki, a jeszcze nie ma sklepów.

„Głos”: — Oby tak było. Ale czy na mieszkaniach, usługach, handlu itp. skończy się program tych północnych osiedli?

Główny architekt: — Pasma północne nie może być tylko sypialnią. Musi się więc w nim znaleźć i miejsce dla przemysłu, dla usług typu miastotwórczego, na przykład wyższych uczelni. Chodzi tu także o to, żeby nie było tylko jednostronnej wędrowności pasażerów rano do śródmieścia, a po południu ze śródmieścia. Ruch powinien odbywać się w obie strony.

„Głos”: — Czy w związku z taką koncepcją pasma północnego nie zmieni się rola śródmieścia Poznania?

Główny architekt: — Nie. W dalszym ciągu jest to rola mieszkająco-usługowa. Żeby jednak śródmieście lepiej wywiązało się ze swych zadań musiano zmienić charakter z mieszkająco-usługowego na usługowo-mieszkalny. W praktyce oznacza to ograniczenie liczby, budynków mieszkal-

nych, przy równoczesnym podniesieniu standardu mieszkań. Oficyny też muszą być zmodyfikowane (już się to robi).

„Głos”: — „Czy odcinek ulicy Czerwonej Armii pomiędzy ulicą Ratajczaka i Piekarami można uznać za przykład takiej modernizacji?”

Główny architekt: — Jest to odcinek jakby towarowy, a cy obiektem handlowym o wielkich powierzchniach, które będą w pobliżu. Natomiast pod względem architektoniczno-estetycznym jest to fragment, którego nie potrzebujemy się wstydić.

„Głos”: — A kiedy doczekamy się tych wielkich powierzchni handlowych?

Główny architekt: — W latach następnych pomiędzy ulicami Ratajczaka i Kantaka na zapleczu wieżowców „Alfy” i „Centrum” powstanie największy w Polsce centralny dom towarowy.

„Głos”: — Żeby tam tylko było tak przytulnie jak na za plecach warszawskiej Ściany Wschodniej, którą uważam za fenomen nowoczesnego budownictwa...

Główny architekt: — To jest to, co ja nazywam problemem parteru miasta. Ta sprawa nie daje mi spokoju. Parter miasta jest jego wizytówką; to jest to, co każdy ma ciągle przed oczami. Parter musi więc być atrakcyjny. Mam na myśli fasady sklepów, ogródki przed restauracjami, kioski, kolory słupów podtrzymujących linie trakcyjne, słupów na ogłoszenia i latarni, zieleń, kwiaty... Na to wszystko przy modernizacji zwracam uwagę. Dla przybycia te elementy są podstawowym kryterium oceny miasta: czy to jest Europa, czy grajdoł.

„Głos”: — Naszym zdaniem śródmieście, a przede wszystkim centrum miasta, musi tak wyglądać, żeby tam się przebywało z przyjemnością. Żeby tam się chodziło nawet bez celu, żeby tylko popatrzyć, pospacerować, spotkać się z kimś, wypić kawę...

Główny architekt: — O własnie, o to chodzi! Wieczorem też, i w nocy także. Musi to być miejsce, które się po prostu lubi o którego wygląd się dba...

Rozmawiał:

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Poprzednim razem („Głos” nr 190 z 12/13 VIII 73 r.)

pisałem o najstarszej formie spotkań literackich, w jakich brałem udział, to jest o wieczorach poetyckich organizowanych przez Klub Młodych Literatów na wzór świątecznych wieczornic, kiedy to występ poetów przeplatany był waleczką i śpiewem. Dla mnie osobiste były to jeszcze lata licealne, ale wyjazd na studia do Warszawy i przynależność do Koła Młodych przy warszawskim oddziale Związku Literatów Polskich — niewiele w tym względzie zmieniły. Nadal spotkania autorskie równoznaczne były dla mnie z występami o charakterze grupowym i nadal nie odbiegały od wzorca zetem-powskiej wieczornicy. Po krótkim zagajeniu bądź prelekcji występowali poeci z recytacją wierszy, a w przerwach ich występów lub na zakończenie dopuszczano do głosu orkiestrę i solistów, najczęściej — zespoły młodzieżowe. Na takie spotkania wyjeżdżaliśmy z Warszawskim Kołem Młodych, takie same imprezy organizowaliśmy w grupie studenckiej, która obejmowała wioski województwa warszawskiego, przy czym na Kierę Gałczyńskiego (córke Konstantego Ildefonsa). Aleksandra Minkowskiego (dziś znanego prozaika) oraz na mnie — spadała w tych imprezach studenckich rola poetów. Osobiście zostałem powołany do tej funkcji, jak się okazało — bardzo publicznej, przez przypadek. Po prostu na inauguracyjnym powitaniu pierwszoroczników w domu studenckim wystąpiła również Hanka Bielicka z recytacją mojego wiersza „Przed Pałacem Kultury”. Koledzy szybko zidentyfikowali autora (nazwisko Ratajczak nie jest jednak w Warszawie tak popularne jak u nas, na odwrót — jest właśnie bardzo „poznane”) i jeszcze tego samego wieczoru musiałem czytać zebraniom inne swoje teksty. Nie było to zresztą niczym szczególnym. W salach wykładowych dosyć często organizowaliśmy wówczas wieczornice, na które przychodzili także piszący i recytujący koledzy z mieszcząc się nad rusycystyką — filologów polskiej — Stanisława Brejdygant (znany także i po nańskiej publiczności reżyser), Witold Dąbrowski, Andrzej Drawicz, Józef Rurawski i inni. Właśnie pod wpływem tych doświadczeń, jak również w wyniku redagowania wydawnictwa gazetki ściennej, która budziła liczne kontrowersje i niejednokrotnie omawiana była na zwoływanych specjalnie zebraniach ogólnych

Spotkania autorskie

Przy kawie i w teatrze

nych — zrodził się pomysł, aby w mieszkaniach warszawskich kolegów organizować kameralne spotkania autorskie przy kawie. Inicjatorką tych spotkań była mgr Teresa Monasterska, prowadząca z nami ćwiczenia z marksizmu-leninizmu, które na ogół przetrwały się w dyskusje nad najrozmaitszymi zagadnieniami, dotyczącymi zarówno uniwersytetu, jak i spraw osobistych. Ta również wykładowczyni nie bez entuzjizmu brała udział w spotkaniach, włączając się do dyskusji na równych z innymi prawach. Pamiętam każde spotkanie z organizowanej wówczas serii prywatnych wieczorów autorskich. W odróżnieniu od grupowych występów w świetlicach wiejskich i robotniczych miały one charakter indywidualny. Od czytanych wobec małej grupy koleżanek i kolegów wiersze poddawane były przy tym wielorakim sprawdzianom. Trzeba było przecież pokonać nie małą barierę oporów psychicznych, aby wciągnąć słuchaczy w atmosferę wiersza, aby ich zjednać dla czytanego tekstu — i to czytającego tak blisko, nie z estrady, niemal „oko w oko”. A nadto należało następnie bez zmużenia po wiek wysłuchać całego szeregu uwag, dociekliwych i koleżeńskich szczerych. Pod tym względem pamiętam być spotkaniem u Aleksandra Minkowskiego w mieszkaniu oddanym świeżo przy Placu Konstytucji, gdy rozgorzała tak za ciekła dyskusja na temat literatury, że nikt nie poderwał się z miejsca nawet wtedy, gdy na korytarzyku wyrwał się ze ściany pod naporem niezwyklej porcji odzieży garderoba i runęła na podłogę tasakująca drzwiami do pokoju. Nie pominęjąc tej przygody powiem tylko, że było to dla mnie najbardziej pożyteczne spotkanie autorskie. Prowadzące w intymnej, gorącej atmosferze, pozwalające przyprzeć autorowi do muru i umożliwiające autorowi nawiązanie bezpośredniego kontaktu z tymi odbiorcami, którzy spełniają nie tylko rolę odbiorców „idealnych”, lecz także — współuczestników, współtwórców dzieła, jeśli zważyć, że przynależeli oni do tej samej, co autor generacji i że przeżywali wspólnie z nim ten sam „pokoleniowy los”.

A jednak... obok laboratoriów i pracowni (bo do „pracowni”, „robotniczych” spotkań zaliczyć trzeba owe kawy z autorem) potrzebne są widocznie widowiskowe festyny, którymi tak chętnie lubi się przecieć żyć także literatura. Toteż z tego właśnie okresu pamiętam całkiem inne, lecz równie ważne dla mnie spotkania autorskie — występ całej grupy poznajskich poetów z okazji „Dni Poznania” w Teatrze Polskim.

JÓZEF RATAJCZAK



SKOŁA — W artykule p. „Ja ka jesteś szkoła” Marek Kamiński przypomina w „Walcie Młodych”, że w zakresie działań na oświatowej mamy osiągnięcia na miarę światową. Znajdujemy się na trzecim miejscu za Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Co czwarty obywatel naszego kraju uczestniczył w zinstytucjonalizowanej formie nauki. Biorąc pod uwagę wskaźnik powszechnego obowiązku szkolnego, zajmujemy w świecie drugie miejsce za Japonią. To jest przecież sukces. A przyszłość — ta najbliższa i dalsza? Omawiając problemy z tego zakresu, autor pisze:

„W wieku XVIII i XIX stan wiedzy pozwalał na zapamiętanie niemal wszystkiego, co w danej dziedzinie było ważne. Ale dzisiaj stało się to już niemożliwe. W szkole należałoby raczej uczyć korzystania z wiedzy, myślenia, a nie kazać na pamięć recytować wzory czy formuły. Powszechnie stosowanym sprawdzianem wiedzy jest klasówka lub odpytanie ustne. Pod karą dwój zabrania się uczniom korzystania z jakiegokolwiek podręcznika czy notatek w czasie egzaminów. Wszystko to jest, a nie jest, to jest tylko, żeby mieć z nich skorzystał. Znam pewnego nauczyciela matematyki, który pozwala podczas klasówek na korzystanie z dowolnych pomocy. Jego uczniowie są później najlepszymi studentami. Potraktujmy młodzież jako istotę myślącą, jak partnerów do dyskusji”.

ISĆ ZA SUKCESEM — Nie tylko klimat w znaczeniu przyrodniczym, ale również społecznym sprawił, że w latach 1971—73 uoparano się w wieloma kłopotami narosłymi w przeszłości. Tak że w rolnictwie opłaca się pracować dobrze kalkulować rocznie. Widoczne sukcesy w tej dziedzinie podsumowuje się z okazji dorocznego dożynek. Ale przy takiej sposobności trzeba też spojrzeć w przyszłość. Czy to Stanisław Bęberek w „Kulturze”, gdzie m. in. pisze:

„Idź za ciosem, wołają kibice sportu do swych ulubieńców na bokserskim ringu. Idź za sukcesem, aktywnie tworzyć podstawy owych lat tłustych jest w warunkach polskich po prostu koniecznością. W tegorocznym sukcesie wielki jest udział młodzieży. Myślę, że z większą uwagą niż czytaliśmy to dotąd należy obserwować ruchy migracyjne młodzieży wiejskiej. Rzućmy na nią groźmę, że ucieka ze wsi, okazało się bezasadną. Młodzież uciekała i będzie uciekać od biedy, zafacania i beznadziejności, a nie z lekomyślną chęcią uczestniczenia w urakach święta miejskiego. Przygotowana lepiej niż kiedykolwiek do zawodu rolniczej w szkołach rolniczych, nastawiona na rolnictwo nowoczesne, o wysokim wskaźniku mechanizacji, otwarta jest na przyjęcie szerokiego programu postępowych reform na wsi. Wszelkie więc działania pomagające naszej młodzieży wiejskiej „prześlą się” z konia na traktor, przysiad będą pozostawiać niu zdolnej młodzieży na wsi.

Rośnie z roku na rok ilość specjalizacji rolniczych i zwiększa się liczba inteligencji pracującej na wsi lub dla wsi. (...) Jeśli obecne ożywienie zawodowe, jakie obserwujemy na polskiej wsi, ma się przekształcić w proces stały, to niepojemnie musi wzrosnąć udział ludzi wykształconych we wszystkich działaniach podejmowanych w życiu zawodowym i społecznym wsi (...) Uczyć i wprawiać maksymalnie szybko w ży-

Bilety rozprowadzały zakłady pracy. Teatr nabył był jak na premierze. I mimo że czytano się ze sceny zaledwie parę tekstów, robiło się to zesztywniałymi, obielalnymi warstwami. Bo oto poezja pisana w samotności i dyskutowana w gronie przyjaciół — miała tutaj wypróbować swój znaczenie szerszy, społeczny sens i zadania tak wysokie, że wręcz przekraczające własną miarę.

DO-RO W HCP — O silnikach okrętowych — produkowanych przez Zakłady Przemysłu Metalowego H. Cegielski głośno jest nie tylko w Polsce. Słyną z dobrej jakości. O problemach związanych z ich wytwarzaniem mówi dyrektor techniczny HCP mgr inż. Ryszard Gotz w wywiadzie opublikowanym na łamach „Głosu” z dodatkiem „Poli-tyki” — „Poli-tyka — Ekspert — Import”. Oto odpowiedź na pytanie, skąd wzięła się dobra opinia o wyrobach HCP.

„Udało nam się wyrobić w naszych pracownikach poczucie dumy z firmy — mówi dyrektor R. Gotz. Fabryka Silników Okrętowych przystąpiła w roku bieżącym do konkursu Do-Ro. 170 pracowników posiada uprawnienia do samokontroli swojej pracy. Nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś próbował przemycić brak. Ludzie doceniają problem jakości. W rodzinie producentów silników wodzikowych jesteśmy pomimo na szego 15-letniego doświadczenia młodzi w porównaniu z takimi firmami, jak np. „Sulzer”, „Fiat” czy „MAN”. W tej sytuacji staramy się pamiętać, że nawet drobne uchybienia mogą poważnie za chwilę na ogół dobrą opinią jaką cieszymy się u naszych odbiorców. Stąd też nasza ostrożność i wnikliwe rozważanie sytuacji przy wchodzeniu na nowy rynek. Niepowodzenie przy debiucie pozostawiliby osad którego już nie daloby się zmyć”.

KTO NAPRAWI KRANI — To pytanie często przekształca się w niemały problem dla potrzebującego. Bo z usługami w zakresie drobnych napraw, zwłaszcza domowych, ciągle jest u nas niedobrze. Chyba, że ktoś potrafi sam wykonywać takie naprawy. Ale co mają robić pozostali? Godną rozważania propozycję zgłasza Adam Olszyński w „Tygodniku Demokratycznym”:

„...czas skończyć całkowicie modelem tradycyjnego dozorca do mowego — postuluje autor. Pora na to, aby spełnianie tego rodzaju funkcji stawało się zawodem, mającym określoną rangę i konkretne wymogi.

„Zmodernizowany” dozorca — obojętnie jak go będziemy nazywać — powinien rzeczywiście być swego rodzaju gospodarzem grupy domów (czy wysokocielowej), dbającym — wraz z pomocnikiem, czy pomocnikami — o ład i porządek na terenie swego działania dysponującym odpowiednim, zmodernizowanym sprzętem, posiadającym umiejętności pozwalające mu na doraźne interwencje w przypadkach awarii jakichś urządzeń, na dokonywanie różnych małych napraw i czynności konserwacyjnych. Przy czym w razie potrzeby, na jego pomoc w tym zakresie mogłoby liczyć — oczywiście odpłatnie — również lokatorów.

Ta wizja „zmodernizowanego” dozorca wyklucza przypadkowość zatrudniania; oznacza konieczność posiadania przez kandydatów do tej pracy określonych umiejętności, uzupełnianych na specjalnie organizowanych kursach. Naturalnie, że z tym wiąże się też nadanie zawodowi dozorców odpowiedniej rangi, a co za tym idzie i atrakcyjności w szerokim tego słowa rozumieniu”.

Obyśmy wszędzie doczekali się takich dozorców.

LEKTOR

w studio

i na

estrady

Dla kogo są festiwale piosenek? — zastanawiałem się w sopockiej Operze Leśnej, zmrożony panującym tam chłodem, nie zbadanymi reakcjami publiczności i przeciętnością produkcji piosenkarzy. Kiedy człowiek przyjmuje kolejnych wykonawców z mieszanką uczuć, dziennikarce na konferencjach prasowych „wieszają psy” na festiwalu i nie przyznają w ogóle swej nagrody, a do tego organizatorzy są zadowoleni ze swego dzieła, to chciałoby się ucieść na drugą stronę rampy, być wśród publiczności, dzieć jej reakcje, a w sprawozdaniach oddać jej nastroje. Dla niej przecież to wszystko.

Ala publiczność festiwalowa, o społeczność nie zbadana. Zaówno ta 6-tysięczna w Operze Leśnej, jak i ta wielomilionowa, zasiadająca przed telewizorami. Wypadkowa gustów jednego i szczególnie drugiego udytorium tworzy często reakcje zaskakujące. Większość osób, z którymi rozmawiałem, wytykała poziom tegorocznego festiwalu sopockiego, ale ledy szło o wskazanie najsłabszych i najlepszych wykonaw-

Dla kogo ten festiwal?

ców, padali zupełnie różne nazwiska. I nic dziwnego, bo nie można robić festiwalu dla wszystkich. Linia podziału przebiega tutaj z reguły zgodnie z wiekiem indagowanego.

Dlatego jednym ze sposobów ratowania imprezy sopockiej może być zaadresowanie jej do określonego odbiorcy. Na tego rocznym festiwalu piosenka tradycyjna była na siłę ubeżogwiona, a piosenka beatowa wygłoszona i wysłuchana, a przecież nie ma nic gorszego, jak twór niewydziedziczony. Oczywiście, nie dotyczy to świetnej wiejskiej grupy Locomotiv G. T., która w ogóle nie mieściła się w obecnych ramach festiwalu. Kto wie — czy nie służyć by byłoby zorganizowanie dnia muzyki rockowej lub wręcz odrebego festiwalu. Rock (nazywany u nas beatem) dominuje przecież w światowej muzyce rozrywkowej, a propozycje wykonawców tej muzyki stają się po latach obowiązującymi kanonami. Tak było w każdym razie dotychczas.

Innym sposobem uratowania festiwalu sopockiego może stać się zmiana jego formuły. W tym roku przekształcono go w Targi Płytywne — coś na wzór MIDEM. Co prawda dyrektor generalny Pagartu, Jacek Dobierski odżegnywał się od tego typu porównań, niewątpliwie jednak pomysł takiego przekształcenia festiwalu narodził się pod wpływem imprezy canneńskiej. Według nowych założeń jest to więc impreza adreso-

wana przede wszystkim do wytwórców grających krążków oraz do impresariów. Czy jednak targami można nazwać kilka stoisk kiermaszowych wystawionych przy sopockim mo-
lo?

Czym możemy przyciągnąć znaczące wytwórnie płytowe? Na pewno nie kiermaszem. Jedną z podstawowych zasad handlu mówi: chcesz sprzedać — musisz kupić. Nasze rezerwy dewizowe na zakup płyt są obecnie skromne. I jest to zupełnie zrozumiałe — mamy o wiele pilniejsze potrzeby. Wielkie za chodnie koncerty płytowe nie wystawia do konkursu swoich kandydatów na gwiazdy. Zwykci cięstwo w imprezie sopockiej nie uczyniło jeszcze z nikogo gwiazdy — impresariowie wolą to czynić przy pomocy precyzyjnie zorganizowanej i grubo opłaconej reklamy.

Największy optymizm (czytaj: ludzie nie liczący się z realiami) sądzą, że jednak w końcu dobra muzyka i wykonanie przełamie bariery handlowe. Gdyby tak nawet się stało, to czy możemy dostarczyć w krótkim czasie zainteresowanym impresariom, agencjom wydawniczym itp. płyty naszych wykonawców? Reprezentanci „Polskich Nagrań” w Sopocie nie mieli nawet płyt reklamowych. Maryla Rodowicz zorganizowała sobie reklamę własnym sumptem: zakupiła 50 płyt, a do rozlepiania na mieście przekazała — z braku innych — plakaty wydane przez czeską wyt-

wórnio „Supraphon” — przełożył czemu zaproszenie „Polskie Nagrania”, nie oferując jednak ze swej strony niczego w zamian. Impresariowie zagraniczni mieli więc prawo zadać swojsko brzmiące pytanie: z czym do gościa?

A goście festiwalowi zachwyceni byli Sopotem, organizacją imprezy, odmłodzoną orkiestrą Henryka Debicha, Operą Leśną, realizacją dźwięku. Doprawdy nie widziałem jeszcze tak sprawnie działającej maszyny organizacyjnej. Komitet organizacyjny po raz pierwszy mający swą siedzibę na Wybrzeżu i kierowany przez Mieczysława Preisa — kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN w Gdańsku stanął na wysokości zadania. Dobre przygotowanie muzyczne imprezy, sprawne przeprowadzenie prób i dobra realizacja dźwięku (In-terwizja wydała za przekaz dźwięku ocenę celującą), to nie wątpliwie duża zasługa kierownika muzycznego festiwalu Jerzego Miliana, który zaskarbił sobie tutaj sympatię wykonawców, orkiestry i organizatorów. Słowa pochwały usłyszełmy także na konferencji prasowej z ust dziennikarzy zagranicznych. Jeden z nich skierował wręcz pod naszym adresem pytanie: dlaczego tak świetnie zorganizowanego festiwalu nie potrafimy uczynić imprezą o znaczeniu światowym?

Uważam, że możemy. I dlatego pozwolę sobie wrócić do tego tematu za tydzień.

ANDRZEJ KOSMAŁA

Krajowa czołówka tenisistów na kortach Olimpji

Już za kilka dni 3 bm. na kortach Olimpji w Poznaniu, rozpoczyna się 47 mistrzostw Polski seniorów w tenisie. Po raz pierwszy w historii tego pięknego obiektu, najlenssi tenisisci z całego kraju, walczą o tytuły mistrzów Polski.

Gospodarze mistrzostw — sekcja tenisowa Olimpji, przygotowali obiekt wprost znakomicie. Nowa nawierzchnia plus efektowna zieleń trawników, kwiatników oraz interesująca kolorystyka domku klubowego sprawiają niezwykle miłe wrażenie. Niewątpliwie jest to aktualnie najładniejszy obiekt tenisowy w kraju i uczestnicy 47 mistrzostw Polski, znajdują tam doskonałe warunki do rozgrywania spotkań. Dodajmy, że otwarta została już kawiarenka i na miejscu stale czynna jest sauna, a więc wszystko co może sobie życzyć każdy sportowiec.

W tegorocznych mistrzostwach Polski startować będzie 32 seniorów i 24 seniorki. Polski Związek Tenisowy zakwalifikował do zawodów 24 mężczyzn i 20 kobiet, pozostałe miejsca obsadzone zostaną po grach eliminacyjnych. W tych ostatnich startuje 42 tenisistów i 14 tenisistek, a rozegrane one zostaną również na kortach Olimpji. Wśród mężczyzn rozstawionych zostało 8 zawodników. Są to T. Nowicki (Legia), Rybarczyk (Warszawianka), Fibak (AZS Poznań),

Niedźwiedzki (Legia), Sasala (Piast Gliwice), Dobrowolski (Zagłębie Wałb.), W. Nowicki (MKT Łódź), Drzymalski (Polonia Bydgoszcz), Z. Zimowski (Polonia Bydgoszcz), mistrzostw dopuszczeni jeszcze zostali Piotrowski i Adamczyk z Olimpji oraz Mielcarek z AZS-u, natomiast Gołaski, Henschke, Geldner, Olejniczak (wszyscy Olimpja), Pyda, Gumowski, Brezowski, Ogarczyński, Dembiński (AZS), Rozala (Warta), ubiegali się o prawo gry w mistrzostwach. Wydaje się, że w eliminacjach największe szanse mają Gołaski i Ogarczyński.

W konkurencji pań rozstawiono 6 zawodniczek: Kralówna (Górnik Katowice), Wiecek (Piast Gliwice), Zdun (SKT Sopot), Wołochowicz (Górnik Świętochłowice), Ryłska (Legia), Ciepa (Arka Gdynia). Z Poznania bez eliminacji wchodzi Rozala i Filipowicz z Olimpji zaś Kasperek i Mogilnicka z AZS-u, Stefaniak i Andrzejewska z Warty oraz Marcinkowska z Olimpji, ubiegali się o awans do turnieju mistrzostw. Zająć miejsca w pierwszej czwórce turnieju eliminacyjnego, przez którą do młodzieży zawodniczek poznańskich klubów, będzie na pewno dużym jej sukcesem.

Już w pierwszych grach turnieju mistrzostw dojdzie do interesujących pojedynków. Fibak spotka się z Prystomem (Gwardia Wrocław) i po ewentualnym zwycięstwie napotka Dobrowolskiego. Adamczak zmierzy się z Kubiczkiem (Zagłębie Wałb.), natomiast

Mielcarek będzie miał za przeciwnika Rybarczyka. Piotrowski zagra z jednym z zawodników wyłonionych w eliminacjach. Faworyt turnieju indywidualnego T. Nowicki spotka się w pierwszym meczu z Dobrowskim zaś zaszczycu otwarcia turnieju dostąpią Niedźwiedzki i Stepczak (Błękitni Kielce). Ta gra powinna stać na wyśokim poziomie.

Mistrzostwa rozpoczynają się 3 bm. spotkaniami eliminacyjnymi. Turniej mistrzowski w kategorii mężczyzn zainaugurowany zostanie 4 bm. zaś konkurencje kobiece — 5 bm. (s)

Lekkoatletyczny wrzesień

Bogato zapowiadają się wrześniowe występy naszych lekkoatletów. Już 2 września na stadionie warszawskiej Skry odbędzie się II mityng PZLA. Tego samego dnia w Rzymie wystartuje kilkunastuosobowa ekipa m. in. Chęcińska, Gajdziński, Hewelt, Kondzior, Kozakiewicz, Kulczycki, Szewińska, L. i M. Wodzyński, Kupczyk. Również we Wrocławiu, w Grudzie, 9 września weźmie udział w zawodach 8 polskich chodźców z J. Ornochem na czele.

W Bielefeld (NRF) — 8-9 września odbędzie się mecz Polska — NRF juniorów. W zespole polskim wystąpią wszyscy medalści ostatnich mistrzostw Europy. Dnia 11-12 w lekkoatletycznych zawodach, które odbędą się w Aarhus (Dania) wystartują m. in. Kacperczak, Katolik, Komar, Maranda, Piecyk, Szordykowski, L. Wodzyński. Mecz Polska — Szwecja kobiet do lat 20 odbędzie się 15 września w Helsingu. W dniach 15-16 odbędzie się w Konstancji międzynarodowe mistrzostwa Rumunii, w których weźmie udział kilkusobowa ekipa z Polski. Również w dniach 15. 09. (Rzym) i 16. 09. (Rieti) wystartują nasi reprezentanci m. in. Hewelt, Iwiński, Kondzior, Kulczycki, Kupczyk, Malinowski, Nowos, Szewińska. Dzień 22-23 września to finał Pucharu Europy w dziesięcioboju, który odbędzie się w NRF, gdzie wystąpią reprezentanci Polski. W tych samych dniach w Warszawie odbędzie się mecz Polska — NRF, a równolegle z nim mecz Polska — Rumunia ko biety. Tak więc wrzesień upłynie pod znakiem lekkiej atletyki.

Nowe formy szkolenia nauczycieli szkół gminnych

Problem organizacji ruchu sportowego i turystycznego — wypożyczynkowego w szkołach i środowiskach wiejskich jest przedmiotem szczególnej troski Departamentu Kultury Fizycznej Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Podejmuje się w tym kierunku nowe przedsięwzięcia, organizuje m. in. specjalne obozy szkoleniowe dla nauczycieli i uczniów szkół gminnych z gmin wzorcowych z całego kraju.

W sierpniu br. pierwszy taki oboz został zorganizowany w Usztrzykach Górnych wspólnie z GK ZHP i ZG PTTK. Celem obozu było zapoznanie jego uczestników z zasadami organizacji szkolnego ruchu krajoznawczego — turystycznego (obozy, wycieczki) oraz nadanie im uprawnień kierownika wycieczek szkolnych i instruktora krajoznawstwa regionu. Uczestnicząc w obozie młodzież odbyła przeszkolenie w zakresie organizacji młodzieżowych imprez turystycznych. W obu turnusach wzięło udział 82 nauczycieli i 81 uczniów.

W programie przeważały zajęcia praktyczne, prowadzone w terenie w formie wycieczek pieszych i autokarowych. Zajęcia audytoryjne często łączone były z terenową konfrontacją zdobytych wiadomości. Uczestnicy obozu otrzymali dużą ilość materiałów — poradniki metodyczne, przewodniki, monografie itp., które były po mocne w trakcie realizacji programu.

Oboz tego typu organizowany był po raz pierwszy i w zasadzie miał charakter eksperymentalny. Można jednak stwierdzić, że zarówno pod względem formy, jak

i treści oboz był w pełni udany. Wydaje się, że jak najbardziej celowe organizowanie tego typu obozów szkoleniowych w następnych latach, przy wykorzystaniu zarówno zdobytych doświadczeń, jak i zakupionego przez resort sprzętu dla dalszego rozwoju szkolnego ruchu krajoznawczego — turystycznego.

Warto przy okazji przypomnieć, że w czerwcu br. odbył się też tygodniowy oboz szkoleniowy w Nieporęcie. Uczestniczyło w nim 100 nauczycieli i 300 uczniów z gminnych szkół zbiorczych z całego kraju. Oboz zorganizował Departament Kultury Fizycznej Ministerstwa Oświaty i Wychowania wspólnie z Zarządem Głównym Szkolnego Związku Sportowego.

Wioslarskie ME

Słaba postawa Polaków

W piątek, w drugim dniu rozgrywanych w Moskwie wioslarskich mistrzostw Europy mężczyźni odbyli się repasaż, których stawką był awans do półfinału.

Reprezentanci Polski spisali się słabiej niż oczekiwano. Do półfinału zakwalifikowali się tylko obie dwójki — bez sternika i ze sternikiem.

Podobnie jak w eliminacjach, najlepiej z polskich osad zaprezentowała się dwójka bez sternika: Alfons i Zbigniew Słusarscy, którzy bez trudu wygrali swój wyścig w czasie 7:18,78, wyprzedzając Norwegów — 7:21,06 i Belgów — 7:24,68. Dobrze spisała się również dwójka ze sternikiem: (Ulezyński, Stelak i ster. Kubiak) wygrywając swój repasaż w czasie 7:41,51. Polacy wyprzedzili wiosłarzy NRF — 7:46,23 i Brazylii — 7:55,39.

Bardzo słabo wypadła polska ósemka. W pierwszym repasażu, w którym 4 pierwsze miejsca dawały miejsce w finale, Polacy zajęli ostatnie miejsce.

Nie powiedzieliśmy naszymu skiffście — Zdzisławowi Bromkowi. Zajął on dopiero 4 miejsce w swoim przedbiegu i został wycimniony. (PAP)

Derby rugbistów Poznania

Po raz pierwszy w bieżącym sezonie, po prawie dwuletniej przerwie, zmierza się w Poznaniu dwaj lokalni rywale: Polonia i Posna.

Poloniści, którzy w ostatnich mistrzostwach uplasowali się na trzeciej pozycji w tabeli, obecnie, po dwóch kolejkach objeli rolę przedownika. Poznania po ostatniej nieznacznej porażce w meczu z warszawską Skrą, pragnie się zrehabilitować wobec swoich sympatyków. Oba zespoły wspomnianych klubów, stoczyły ostatni pojedynek, podczas zgrupowania w Zninie. Zwycięsko z tego meczu wyszła Polonia, wygrywając 15:12.

Derby niedzielne odbędą się na odremontowanym boisku Polonii przy ul. Harcerskiej o godz. 11.00. (p)

Ossig drugi w Riccione

Polscy pływacy Władysław Wojtakajtis i Ryszard Ossig odnieśli duży sukces, wygrywając w Riccione międzynarodowe zawody pływackie na dystansie 6 km. Wojtakajtis przebył trasę w czasie 1:32,21 godz. i wyprzedził o niespełna dwie minuty Ossiga oraz o prawie 8 min. Włocha Siniscalco. (s)

dalekopisem

KSZO Ostrowiec — mistrz Polski w piłce wodnej weźmie udział w tegorocznej edycji Pucharu Europy. Do turnieju pucharowego zgłoszono ogółem 18 zespołów, które zdobyły mistrzostwo kraju.

W piątek podczas międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie, rozgrywanych na kortach Baildonu w Katowicach T. Nowicki (Legia Warszawa) zwyciężył Bedana (Czechosłowacja) przegral z piątą rakieta Związku Radzieckiego Jegorowem 8:6, 10:12, 4:6, 4:6.

Tak więc w finale gry pojedynczej meczystwa spotkają się T. Nowicki z Jegorowem.

Do Katowic, gdzie w niedzielę 16 mistrzów czarnego sportu stoczy walkę o tytuł żużlowego mistrza świata, jako pierwszy przyjechała reprezentacja ZSRR. Zamieszkała oni podobnie jak i inne ekipy zagraniczne w hotelu „Katowice”. Następnie zameldowali się w stolicy Śląska żużlowcy Szwecji, Danii i Wielkiej Brytanii.

Dwa polskie jachty „Copernikus” i „Otago” pływają do Anglii, gdzie 8 września odbędzie się start do regat dookoła świata. Kilka dni temu w Gdańsku odbyła się uroczystość pożegnania obu jednostek, które do kwietnia przyszłego roku walczą będą na morzach i oceanach w stawce 19 innych jachtów zgłoszonych do regat.

W drugim dniu odbywającego się w Walbrzychu finałowego turnieju — klubowych piłkarskich mistrzostw Polski juniorów — Górnik Wałbrzych pokonał ŁKS Łódź 3:2 (2:1), a Ruch Chorzów przegrał z Chemikiem Kędzierzyn 1:2 (1:0). (obran)

Wągrowiec

Zawody modeli pływających

Mieszkańcy Wągrowca emocjonowali się przez ostatnie trzy dni, z organizowanymi przez Zarząd Wojewódzki LOK wspólnie z tamtejszym ZP, międzywojewódzkimi zawodami modeli pływających. Miejscem tej widowiskowej imprezy było Jezioro Durowskie. Na starcie stanęło 30 modelarzy — LOK-owców z woj. bydgoskiego, poznańskiego i zielonogórskiego, a poza konkursem wystąpiła 7-osobowa ekipa z bratniej organizacji z Cottbus (NRD).

W punktacji ogólnej bezapelacyjnie zwycięstwo odniósł Wielkopole, a indywidualnie swoją przynależność do krajowej czołówki potwierdził Jerzy Przybyś z Poznania, który wygrał 3 z 11 rozegranych klas modeli. Zwycięzcy otrzymali cenne nagrody w postaci sprzętu turystycznego. (bop)

Wyścig kolarski dookoła Słowacji

Po 8 etapach wyścigu kolarskiego dookoła Słowacji (z Banskiej Bystrzycy do Smokovca (148 km) nastąpiła zmiana lidera. „Złota ko szulka” wywalczył w Smokovcu kolarz CSRS Labus, wygrywając etap w czasie 4:03,11.

Po 8 etapach prowadzi Labus — 26:23,51, przed swymi rodakami — Hradziarą — o 1,35 i Pavelą — o 2,49. Pozycję polskich zawodników 12. J. Kaczmarek — 26:32,31, 25. Bockowski — 26:36,13, 42. Flak — 26:48,24, Lengiewicz — 26:57,49, 47 Puzio — 26:59,43.

Bez letniej przerwy

Tylko niewielka część koszykarzy, występujących w zespołach ligowych, mogła korzystać z uroków tegorocznego lata. Poszerzone kadry: narodowa, akademicka oraz juniorów, pilnie trenowały na licznych obozach i zgrupowaniach. Sezon spotkań międzynarodowych jest w tym roku wyjątkowo bogaty i nie dziwnego, że trenerzy zmobilizowali sporą grupę zawodników.

Kilka turniejów i spotkań międzynarodowych naszych reprezentacji, mamy już za sobą. Najważniejszą z nich to niewątpliwie Uniwersjada, która kilka dni temu zakończyła się w Moskwie. Turniej koszykarzy w stolicy Związku Radzieckiego, stał na bardzo wysokim poziomie, zaś finał, w którym występowały zespoły gospodarzy i USA był nie mniej emocjonujący niż spotkanie na Olimpiadzie w Monachium. Zresztą akademicka reprezentacja USA mieliśmy okazję gościć w Polsce i przekonać się, że zestaw zawodników i forma, jaką prezentowali jest dowodem, iż władze amerykańskiego sportu bardzo poważnie podeszły do startu w Moskwie, wysyłając naprawdę najlepszych. Nieco inaczej było w Polsce, gdzie jak zwykle zaściankowe waśnie i brak kompetencji u niektórych działaczy szczebla centralnego, spowodowały, że na Uniwersjadę pojechał zespół, który niewiele miał wspólnego z reprezentacją Polski studentów. Skutek



był taki, że polski zespół grał kompromitująco słabo, zajął 21 miejsce w turnieju i wygrał tylko jeden mecz, a mianowicie z Syrią.

Uniwersjadę mamy jak to się mówi „z głowy”, ale naszych koszykarzy czeka jeszcze w tym roku bardzo poważny start w mistrzostwach Europy. Odbędzie się one w pierwszych dniach października. Trener Witold Zagórski nie zwykle starannie przygotowuje na szar reprezentację, ale nie ukrywa obaw co do końcowego rezultatu startu Polaków na mistrzostwach Europy. W dalszym ciągu pięta achillesowa polskiej koszykówki, jest brak środkówowych z prawdziwego zdarzenia, gdyż koszykarze aktualnie występujący na tej pozycji, choć sprawni i skuteczni, to jednak ze względu na gorsze warunki fizyczne, nie mogą sprostać rywalom z innych drużyn. Znajdając jednak doświadczenie i szczególną rękę trenera Zagórskiego jest śmiśly przekonani, że start na mistrzostwach Europy zrehabilituje nieco polską koszykówkę, skompromitowaną fatalnym występem na Uniwersjadzie.

Najlepsi zawodnicy przygotowują się do startu w mistrzostwach Europy, natomiast ich koledzy z I-ligowych zespołów, pilnie trenują przed rozpoczęciem nowego sezonu. Ekstraklasa koszykarzy inu guryje rozgrywkę mistrzowską 27 października. Ponieważ GKKPIT nie wyraził zgody na powiększenie I ligi koszykarzy, w nowym sezonie grać będzie nadal 12 zespołów, a mianowicie: mistrz Polski na rok 1973 — Wybrzeże Gdańsk, Resovia, Śląsk Wrocław, Wisła Kraków, Lech Poznań, Lublinianka, Polonia Warszawa, Pogoń Szczecin, Legia Warszawa i Spójnia Gdańsk. Te dwa ostatnie zespoły awansowały z II ligi do I.

Jedyny przedstawiciel Poznania w tej klasie rozgrywek — Lech, podobnie zresztą jak i inne zespoły I-ligowe, rozpoczął przygotowania do nowego sezonu na obozie. O szczegółach na temat treningów i startów koszykarzy Lecha przed nowym sezonem, poprosiliśmy trenera I zespołu — Jacka Ponickiego.

— Treningi — powiedział nam J. Ponicki — rozpoczęliśmy 1 sierpnia. Od 10 do 25 sierpnia przebywaliśmy na obozie w Wolsztynie, gdzie główną uwagę poświęciliśmy na wyrobienie ogólnej sprawności siły i wytrzymałości. Teraz mamy tzw. oboz dochodzący

cy w Poznaniu i ćwiczymy na sali POSTIW-u dwa razy dziennie, zwracając główną uwagę na taktykę. Trochę komplikuje nam przygotowania brak Durejki, który włączy się do treningów zespołu dopiero po 10 października. Na obozie w Wolsztynie nie było również Kostenckiego, który uczestniczył w obozie kadry narodowej oraz Tyranowskiego i Tusza — trenowali wspólnie z reprezentacją Polski juniorów. Po zakończeniu obozu w Poznaniu, zespół będzie trenował normalnie w dalszym ciągu w sali, zaś od 19 do 25 bm. weźmiemy udział w turnieju w Peczu (Węgry), gdzie oprócz nas mają grać zespoły rumuńskie, jugosłowiańskie i węgierskie. Od 12 do 14 października odbędzie się w Poznaniu turniej o puchar POZKosz., w którym również weźmiemy udział. W sumie chciałbym aby moi podopieczni rozegrali przed sezonem około 20 spotkań kontrolnych.

— Kto ma szansę z koszykarzy Lecha występować w I zespole?

— Pierwsza dziesiątka, bo tyle według nowych przepisów liczyć będzie w nowym sezonie zespół I-ligowy, wyłoniona zostanie z następującej grupy koszykarzy: Durejko, Kostencki, Glinka, Pawelczak, Cegielski, Paul, Kowane, Dziamski, Błaszczak, Tyranowski, Bosy, Tusz, Fajerski, Michał Chojnacki i Jędrakowski. O tym, który z nich dostąpi zaszczytu reprezentowania barw Lecha, zadecydują mecze sparingowe.

— A jak przedstawiają się szanse koszykarzy Lecha w nadchodzącym sezonie?

— Za wcześnie jeszcze, aby stawać jakiegokolwiek horoskopy. Bardzo ważny będzie dla nas początek sezonu, gdyż pierwsze cztery mecze rozgrywane na obcym terenie w Krakowie z Wisłą i w Lublinie z Lublinianką, potem zaprezentujemy się w Poznaniu naszym sympatykom w meczach z Wybrzeżem i znowu czekają nas trudne pojedynki we Wrocławiu z miejscowym Śląskiem. W sumie w pierwszej rundzie 12 spotkań gramy na wyjeździe, a tylko 6 u siebie. Wydaje się, że poza Spójnią Gdańsk wszystkie drużyny występujące w nadchodzącym sezonie w I lidze będą bardzo groźne, a jeżeli w Wybrzeżu zagra Jurkiewicz, to drużyna ta ma niewątpliwie największe szanse zdobycia kolejnego tytułu mistrza Polski. (s)

Puchar Świata w hokeju na trawie

Podczas rozgrywanego w Amsterdamie turnieju o Puchar Świata w hokeju na trawie, wyłoniono finalistów. W decydującym o zdobyciu pucharu pojedynku, spotkała się Indie z Holandią.

W półfinale Indie pokonały Pakistan 1:0 (0:0). Dramatyczny przebieg miał drugi mecz półfinałowy, w którym doszło do sporej sensacji. Pojedynek mistrzów olimpijskich hokeistów NRF z Holandią zakończył się mimo dogrywki remisem 0:0. I o awansie do finału zadecydowały rzuty karne. Lepsi okazali się tu Holendrzy, wygrywając 4:2. (PAP)

WRZESIEŃ	Stefana Juliana
2	
Niedziela	Izabela Szymona
3	
Poniedziałek	Słońce: 4.52—18.26

TEATRY

W POZNANIU

NIEDZIELA

OPERA — g. 19 „Madame Butterfly”.
MARCINEK — g. 17 „O Kasi, co gąsiki zgubiła”.

W WOJEWÓDZTWIE

NIEDZIELA

MIEŚCISKO — „Solo na kurant”.

KINA

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

CHODZIEŻ Ceramic: „Czarownica z bagien”; Notec: „Kłopoty z cnotą” i „Trzej świadkowie”.
CZARNKÓW: „Bolesław Smiaty”, poniedziałek, nieczynne.
GNIĘZNO Polonia: „Układ”; Lech: „Gappa”.
GOSTYN: „Ostatni wojownik”, poniedziałek, nieczynne.
JAROCIN: „Droga do Saliny” i „Halo Dolly”.
KALISZ Kosmos: „Powrót rewolwerowca”; Oaza: „Świadek korony”, poniedziałek, „Hubal”; Stylo: „Gangsterski wale”, poniedziałek, „Tyko dla orłów”.
KEPNO: „Błąd szeryfa”, poniedziałek, nieczynne.

KŁODAWA: „Trzeba zabić tę miłość”, poniedziałek, nieczynne.
KOŁO: „Serce to samotny myśliwy”, poniedziałek, nieczynne.
KONIN Centrum: „Odstrzał” i „Roztargniony”; Górnik: „Śmiech w ciemności”.
KOSCIAN: „Port lotniczy”, poniedziałek, nieczynne.

KORNIK: „Poślizg”, poniedziałek, nieczynne.
KROTOSZYN: „Rewizja osobista”, poniedziałek, nieczynne.
KRZYŻ: „Jeźdźcy”.
LESZNO: „Opętanie”.
NOWY TOMYŚL: „Ocalenie”, MIEDZYCHÓD: „Jezioro osobliwości”, poniedziałek, nieczynne.

OBORNIK: „Był sobie fajdak”, poniedziałek, nieczynne.
OSTROW Roma: „Palec boży”; Słońce: „Jedynym wyjściem jest śmierć”.
OSTRZESZÓW: „Przez pustynię”, poniedziałek, nieczynne.

PILA Iskra: „Wódz Indian — Te cuseh”; Koral: „Kapyrs Marji”; Sokół: „Kot w butach” i „Pojedynek rewolwerowców”, poniedziałek, nieczynne.

PLESZEW Hel: „Sindbad”, poniedziałek, nieczynne; Pluton: „Wynajęty człowiek”, poniedziałek, nieczynne.
RAWICZ: „Zabijcie czarną owcę”, poniedziałek, nieczynne.
ROGOŹNO: „Pamiętnik szalonego gospodyni” i „Dziewczyna na miotle”, poniedziałek, nieczynne.

RYCHTAŁ: „Poszukiwany, poszukiwana”, poniedziałek, nieczynne.
ŚLUPCA: „Zmierch bogów” i „Testament agi”, poniedziałek, nieczynne.
SREM Klubowe: „Mały, wielki człowiek”, poniedziałek, nieczynne; Słonko: „Naszyjnik dla mojej uko chanej”, poniedziałek, „Simon Bolivar”.

ŚRODA: „Z tamtej strony tęczy” i „I znów skacze przez kaluże”, poniedziałek, nieczynne.
SZAMOTUŁA: „Odstrzał”.
TRZCIANKA: „Znikający punkt” i „Grubasek”, poniedziałek, nieczynne.

TUREK: „Ktoś za drzwiami”.
WĄGROWIEC: „Prywatna wojna Murphy’ego”, poniedziałek, nieczynne.
WOLSZTYN: „Błąd szeryfa”, poniedziałek, nieczynne.
WRZESNIA: „Morze w ogniu”, poniedziałek, nieczynne.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 13—18 „XXVI Wyścig Pokoju” i „Birma, Kambodża”.

DYŻURY

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK

SZPITALA NIEDZIELA — internia, chirurgia ogólna, laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Krysiewicza 7; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33; PONIEDZIAŁEK — internia, chirurgia ogólna, okulistyka — ul. Garbary 17; chirurgia dziecięca do lat 14 — ul. Szpitalna 27/33; laryngologia, neurologia — ul. Przybyszewskiego 49; psychiatra — ul. Szpitalna 29/33.

Pogotowie Ratunkowe dla Poznania (ul. Chelmońskiego 20); wypadki uliczne, tel. 999; nagłe zachorowania i cięższe wypadki, tel. 66-00-66.

Centralny Ośrodek Informacji Medycznej Służby Zdrowia w Poznaniu — tel. 540-93.

Miejska Lecznica dla Zwierząt, ul. Grunwaldzka 248, tel. 672-414 — g. 9—21 (w nocy nagłe wypadki).

Telefon Zaufania — nr 586-87 i 522-51.

Apteki: Dzierżynskiego 349 Dabrowskiego 140/142. Głogowska 107/109, Główna 33 Mickiewicza 22. Kórnicka 24 Słowiańska. Staroletka 78 (dyżurny nocny), Marcinkowskiego 11 (cała doba).

z prawną tradycją tego urzędu sięgającą u nas XII w. Po tej wzmięcie o randze i roli oraz sposobie obierania demokratycznego wódcy wiejskiej społeczności dodamy, że:

Ponad 90 procent sołtysów to właściciele lub użytkownicy indywidualnych gospodarstw, przeważnie — średniej wielkości, ale z reguły legitymujących się dobrymi wynikami ekonomicznymi. 70 proc. spośród nich należy do partii i stronnictw politycz-

9.15 Walce operetkowe; 9.30 Słynne zespoły ludowe; 10.08 Z nagrań Ork. P.R. pod dyr. S. Rachonia;

dy bułgarskich estrad; 20.15 Wieczorna serenada; 21 Miniatury rozrywkowe; 21.15 Naukowcy rolnikami; 21.30 i 22.05 Rytm, taniec, piosenka; 22.25 Co słychać w świecie; 22.30 Małe monografie jazzowe; 23.10 Korespondencja z zagranicy; 23.15 Rytm, taniec i piosenka; 0.05 Kalendarz Nauki Polskiej; 0.10 Program nocny z Olsztyna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 20, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: 7.35 W radiowym tygodlu; 7.45 Gra Mała Ork. Dew. p/d H. Beimcika; 8.35 Studio Młodych: „Radiostopem po kraju”; 8.45 Polskie tańce ludowe; 9 Muzyka; 9.20 Opolskie propozycje muzyczne; 9.40 Tu Radio Moskwa; 10 „Śmierć Donuana” fragm. pow. A. Jackiewicz; 10.30 Kone. Chóru Rozgl. Wrocławskiej PR pod dyr. E. Kajdasza; 10.40 Kobieta ABC; 11 Muzyka; 11.35 Postęp, dom, nowoczesność – porady praktyczne dla kobiet; 11.45 Od Tatr do Bałtyku – Mel. kaszubskie i kujawskie; 12.30 Czas dobrych go-

13.30, 23.30.
UWAGA: UKF 69.74 MHz trans-
mituje program II.
PROGRAM WŁASNY: 16.15 pro-
gram stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.40 Muzyczna
zegarynka; 8.05 Mój magnetofon;
8.35 Piosenkarskie Varsaviany; 9.
„Nie ma jutra w Ślasku Nazaire”
— 4 odc.; 9.10 J. S. Bach — Kon-
cert klawesynowy D-ur; 9.30 Nasz
rok 73-ic; 9.45 Dwie wersje stan-
dardu; 10.15 Tajemnicze ognie —
rep.; 10.35 Miedzy „Bobino” a
„Olympia”; 11.05 „Generał Jego
Królewskiej Mości” — słuch.; 11.30
Na estradzie sekwety B. Goodman; 11.
14.5 „Jaszczur” — 12 odc.; 12.20
„Na granicy dnia” — graja i śpie-
waja „Skaldowie”; 12.25 Za kie-
rownika; 13 Na poznakiński an-
tenie; 15.10 W poszukiwaniu no-
wego brzmienia Wishbena Ash.
15.30 N+T — czyli nowoczesność
i technika; 15.45 Jazz na temata

TELEWIZJA

PROGRAM II: 19.20 — Wypowiedź ambasadora Demokratycznej Republiki Wietnamu; **19.20 — Dobranoc i Dziennik (kolor); 20.15 — „10 dni pierwszyczki” — film dok.** prod. polskiej (kolor); **21 — Wietnamscy artyści w Paryżu** film dok. prod. DRW; **21.10 — Wietnamska Kronika; 21.15 — Wczoraj, dziś** jutro Wietnamu — film dok. (kolor); **21.25 — „Filaosy panny Thany” — film dok. (kolor); 21.30 —**

Szczegółowych inform
Dział Zaopatrzenia w F
w Nowym Tom

ny — późna doo q. pa-
nego usposobienia pa-
— chetnie z prowincji
cel matrymonialny
ty „Prasa”. Grunwald
19 dla 5057g.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD
DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
w Poznaniu,
ul. Kościuszki 57 - telefon 548-47 i 594-86
ORGANIZUJE WIECZOROWE
KURSY KROJU I SZYCIA
ORAZ MODELOWANIA
(dla potrzeb domowych).
Zainteresowane kandydatki zapraszamy na
zebrania informacyjne, które odbędą się
we wtorek, dnia 4 września br.
w następujących godzinach:
— kursy I stopnia — o godz. 16.30
— kursy II stopnia — o godz. 18.00
— kursy III stopnia — o godz. 19.00
Na zebraniach informacyjnych przyjmowane
będą dalsze zgłoszenia.
Zakład organizuje poza tym
KURSY: kwalifikacyjne (czeladnicze i mi-
strzowskie) spawaczy gazowych i elek-
trycznych, palaczy kotłowych i central-
nego ogrzewania, obsługi dźwigów towa-
rowo-osobowych, suwnic, elektrowciągów,
wózków akumulatorowych i spalinowych,
kreśleń technicznych (budowlanych i me-
chanicznych), gotowania i pieczenia, dzie-
warskie na maszynach i inne.
Informacji o organizowanych kursach udziela
i zapisy przyjmuje sekretariat Ośrodka Szkole-
nia Zawodowego WZDZ w Poznaniu, ul. Ko-
ściuski 57, w godzinach od 8-20. 6123-K1

Praca • Nauka
Poprowadzę stołówek
przysiadłową. Tel. 455-19
po godz. 15. 4967g
Przyjmę pracownika do
pracy w gospodarstwie.
Poznań - Piatkowo, ul.
Obornicka 341, B. Zbier-
ski. 5073g
Potrzebna ekspedientka.
Piekarnia, pl. Wielkopols-
ki 6. 5077g
Pomoc domowa, docho-
dząca 3 x tygodniowo do
2 osób potrzebna. Warun-
ki bardzo dobre. Mielżyń-
skiego 21 m. 3. 5105g
Przyjmę każdą ilość pra-
cowników do zbioru
chmielu. Jan Szymański,
Kobylniki Małe, poczta
Kiekrz, pow. Poznań.
5134g
Przyjmę pracownika na
gospodarstwo rolne. Wa-
leria Roszkiewicz, Rudni-
ki 48, poczta Opalenica
64-330, pow. Nowy To-
myśl. 5162g
Pomoc domowa do lek-
kich prac i opieki nad
dzieckiem (7 lat), chętnie
z prawniczką — potrzebna.
Oferty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 5173g.
Ucznia w zawodzie sto-
larskim, meblowo-budow-
lanym — przyjmę Kacz-
marek, Garbary 56. 4940g
Zatrudnię ślusarza - sva-
wacza i rencistę na pół
etatu. Warsztat Ślusarski
— Żydowska 28. 5212g
Kto nauczy języka nie-
mieckiego. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
5191g.
Modystka, samodzielna z
dłuższą praktyką, potrze-
bna. Oferty „Prasa” Grun-
waldzka 19 dla 5055g.
Przyjmę uczniów w za-
wodzie elektromechanicy-
nym. Ul. Gwardii Ludo-
wej 49 m. 7, F-a „Grom”.
5059g

W dniu 30 sierpnia 1973 r. zmarł nasz
były pracownik
STANISŁAW JĘDRYCZKA
Zmarły był oddanym i sumiennym pra-
cownikiem.
Cześć Jego pamięci!
Rodzinie Zmarłego składamy serdeczne
wyrazy współczucia.
Dyrekcja — Samorząd Robotniczy
Kombinatu PGR Konarzewo
2279-K2
† W dniu 31 sierpnia 1973 roku zasnęła
w Bogu, w 86 roku życia, śp.
WŁADYSŁAWA MAŃCZAKOWA
Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 września
br. o godzinie 15 z kościoła parafialnego
w Wieleniu,
o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku
córnica, zięć, wnuki i rodzina
5351g
† W dniu 31 sierpnia 1973 r. zmarła na-
sza kochana siostra i ciocia
KATARZYNA GRAJCZAK
Pogrzeb odbędzie się dnia 3 września br.
o godz. 11 na cmentarzu w Głuszynie.
W smutku pogrążona
rodzina
Poznań, Wiórek. 5345g

WPHOB. POZNAŃ
OBOWIE PROFILAKTYCZNE TYPU „JUNIORKI”
ZAPEWNIĄ DZIECIOM I MŁODZIEŻY
PRAWIDŁOWY ROZWÓJ STÓP
JEST KOLOROWE, LEKKIE, PRZEWIEWNE, ELASTYCZNE
i POSIADA SPECJALNE WKŁADKI — GWARANTUJĄCE
POPRAWNE UŁOŻENIE STÓP.
● „JUNIORKI” DZIECIĘCE — w cenie od 57,— zł do 89,— złotych
● „JUNIORKI” MŁODZIEŻOWE — w cenie od 78,— zł do 110,— złotych
DO NABYCIA W PLACÓWKACH HANDLU USPOŁECZNIONEGO:
— na terenie województwa w sklepach Gminnych Spółdzielni „Samopomoc
Chłopska”, WSS „Społem” i MHD,
— na terenie miasta Poznania w sklepach WPHOB i PSS „Społem”.
DO SZKOŁY TYLKO W „JUNIORKACH”
5902-K1

Kupno • Sprzedaż
Uwaga! Kupię cykliniar-
kę 220 V. Poznań, Dzier-
żyńskiego 220 m. 6, Ty-
rakowski. 5071g
Maszynkę do obciągania
guzików — kupię. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 5063g.
Przyjmę ucznia. Lakierni-
ka, Rokitnica, Poczta-
wa 5. 4880g
Zatrudnię dochodzącą po-
moc domową do samo-
dzielności prowadzenia do-
mu. Solacz, Wielkopolska
nr 63. 4763g
Dochodzącą pomoc domo-
wą przyjmę. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
4873g.
Przyjmę elektryków i uc-
niów. Zakład Elektroin-
stalacyjny, Poznań, Da-
browskiego 35/37 m. 19.
5256g
Przyjmę opiekę do pół-
rocznego dziecka od 8-13.
Głogowska 99 m. 4. 5344g
Potrzebna panienka do
szycia. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 5360g.
Uczennice przyjmę. Pra-
cownia Haftów Artystycz-
nych, Irena Szalowa, Po-
znań, Ratajczaka 26. 5381g
Hafciarki przyjmę. Pra-
cownia Haftów Artystycz-
nych, Irena Szalowa, Po-
znań, Ratajczaka 26. 5382g
Fryzjerka potrzebna, po-
sada stała. Dzierżyńskie-
go 81. 5259g
Przyjmę pomoc domową
8 godzin dziennie. Warun-
ki bardzo dobre. Zgłosze-
nia, ul. Obornicka 39 m.
12, po godz. 16. 5388g
Maszynistka na stałe —
prace zlecane, potrzebna.
Telefon 67-39-37. 5265g
Zatrudnię instalatorów —
spawaczy również rencis-
tów. Warsztat, ul. Skar-
bka 42. 5276g
Potrzebna zaraz do pół-
toro rocznego dziecka
możliwość zamieszkania
— Pani. Luboń 3, Czerwo-
nej Armii 40. Zgłoszenia
cały dzień. 5399g
Kulturalna pania do opie-
ki nad półtoro rocznym dzie-
ckiem przyjmę. Osiedle
Manifestu Lipcowego. Of-
erty — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 4128g.
Puszczykowie — opiekę
nad dzieckiem przyjmę
w domu. Tel. 204-84. 4168g
Anglista dyplomowany —
udziela lekcji języka an-
gielskiego. Tel. 44-645. 5165g

W dniu 31 sierpnia 1973 r. zmarł
wieloletni członek Cechu
inż. KAROL ROSTWOROWSKI
Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 3 września 1973 r. o godzinie 14.15 na
cmentarzu na Junikowie.
Wyrazy serdecznego współczucia Rodzi-
nie Zmarłego składa
Cech Rzemiosł
Metalowych i Elektrotechnicznych
w Poznaniu
5349g
† W dniu 30 sierpnia 1973 r. zmarł śmier-
cią tragiczną nasz najdroższy syn,
brat, szwagier i wujek, przeżywszy lat 27,
śp.
JACEK MAŁECKI
Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 września
br. o godz. 13.40 na cmentarzu junikow-
skim,
o czym zawiadamia w głębokim żalu
pogrążona
rodzina
Poznań, ul. Za Groblą 3 m. 4. 5302g

Samochody
Sprzedam nową betoniar-
kę 150 l. Swarzędz, Sio-
wackiego 6. 4848g
Sądzonki goździków roz-
krzewione — sprzedam.
Tel. 679-255. 5011g
Sprzedam nowe biurko
prod. niemieckiej — Vi-
vena. Tel. 41-18-01. 4958g
Sprzedam okazję Gae-
leze w dobrym stanie.
Zwrotnicza 11. 3904g
Sprzedam jabłko Anto-
nowki 1 tonę. Maria Po-
terska, 63-510 Mikstat, Pol-
na 2. 5244g
Sprzedam zakład samo-
chodowy z placem i miesz-
kanie. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 4473g
Sprzedam MZ-250. Poznań,
Górecka 81. 5324g
Fiat 1300, 125p, model 73
— sprzedam. Adres wska-
że „Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 4978g.
Syrenę 104 — przebieg
47.000 km, rocznik gru-
dzień 1970 — sprzedam.
Poznań, Szamarzewskiego
85 m. 4, po godz. 16. 4904g
Sprzedam Syrenę 104, 1970
rok. Szmaj, Wiatro-
wo, powiat Wągrowiec.
Blizsze informacje: Po-
znań, telefon 514-19. 4914g
Sprzedam Ford Capri 1600
GTLXR, Syrenę 103, kar-
serie Fiata 125p oraz Lam-
brettę 175 TV do złożeńia.
Poznań, Goplańska 14. 4957g
Sprzedam Zuka w bardzo
dobrym stanie. Poznań,
Ławica - Wola, Beskidzka
39, od godz. 18. 4885g
Fiata, 71 rok, zamienię na
Zaporożca lub sprzedam.
Scinawska 78. 5243g
Okazyjnie sprzedam War-
szawę M-20. Poznań, ul.
Garbary 61 m. 19. 5252g
Kupię „Mikrusa”. Oferty
z podaniem ceny i stanu
technicznego: „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 5350g
Sprzedam Fiata 600, Mar-
szałkowska 4a. 5354g
Fiata 125p - 1500 fabrycz-
nie nowy, sprzedam. Te-
lefon 639-46, po godz. 12.
5355g
Sprzedam Syrenę 104 —
Grunwaldzka 142 m. 3,
tel. 67-96-64. 5356g
Sprzedam samochód P-70.
Tel. 540-60. 5190g
Warszawę 223 sprzedam.
Poznań, Os. Boh. II Wo-
jny Światowej 14 m. 10
(Rataje), tel. 557-54. 5393g

Dnia 31 sierpnia 1973 r. zmarł
inż. KAROL ROSTWOROWSKI
Lugoletni i zasłużony członek
naszej Spółdzielni.
Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 3 września 1973 r. o godzinie 14.15 na
cmentarzu na Junikowie.
Rodzinie Zmarłego wyrazy serdecznego
współczucia składają
Rada, Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Rzemieślniczej Mechaników
w Poznaniu
6381-K1
† Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 31 sierpnia 1973 r. zmarła, opa-
trzone Sakramentami św., przeżywszy lat
68, najukochańsza żona, matka, teściowa
i babunia, śp.
HELENA KAPŁON
z domu Werwińska
Pogrzeb odbędzie się w dniu 4 września
br. o godz. 10.30 na cmentarzu górczyń-
skim.
W smutku pogrążona
rodzina
Poznań, ul. Winklera 23 m. 3. 5405g

CECH STOLARZY SWARZĘDZKICH
w Swarzędzu
ogłasza, że przyjmie
KAŻDĄ ILOŚĆ UCZNIÓW
do nauki w zawodzie stolarskim.
Nauka kontynuowana będzie w zakładach
rzemieślniczych i trwa 3 lata.
Wszelkich informacji udziela i zapisy przyjmuje
biuro Cechu w Swarzędzu, ul. Wrzesińska nr 28.
5085g

ZŁOM ZŁOTA i SREBRA
SKUPUJE SKŁEP
VERITAS
POZNAŃ, ul. Kantaka 10
PONADTO ZŁOM SREBRA SKUPUJĄ
SKŁEPY „VERITAS”:
● Gniezno, ul. Tumskiego 13
● Ostrów Wlkp., ul. Gimnazjalna 2
● Kalisz, ul. Garbarska 2
1993-K2

PAŃSTWOWA OPERA w POZNANIU
poszukuje
POKOI SUBLOKATORSKICH
1 i 2-osobowych.
Zgłoszenia pisemne lub osobiste z podaniem
warunków przyjmuje sekretariat Opery,
Poznań, ul. Fredry 9. 6385-K1

Pracownicy poszukiwani
**Okręgowy Urząd Telekomunikacji Międzyim-
stowej w Poznaniu, ul. 23 Lutego 26 — zatrudni**
zamieszkałe w Poznaniu —
**KOBIETY w wieku do lat 30 na stano-
wisku telefonistki.**
Praca na zmianę w pełnym i niepełnym wy-
miarze godzin.
Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr i Szkole-
nia — III piętro, pokój 329. 6360-K1
**PP „Motozbyt”, Poznań - Antoninek, ul. Gory-
sława nr 9 — poszukuje pilnie zaraz niżej wy-
mienionych pracowników:**
— kierownika magazynu samochodów,
— magazynierów samochodów,
— towaroznawców do działu technicznego,
— sprzedawców do sklepów na terenie m.
Poznania,
— palaczy centralnego ogrzewania.
Informacji udziela Sekcja Kadr i Szkolenia
Zawodowego — telefon 734-81 w Poznaniu -
Antoninku. 6392-K1

**Wielkopolskie Zakłady Teleelektroniczne Tel-
kom - Teletra Poznań, ul. Bułgarska 67/73 —**
przyjma zaraz na dodatkowe zatrudnienie
w produkcji na pół etatu lub w innym zmnie-
szonym wymiarze godzin:
ślusarzy, tokarzy, zgrzewaczy elektrycznych,
laskowników, alwanizerów, stolarzy.
Płace wg systemu akordowego zgodnie
z układem zbiorowym pracy dla przemysłu me-
talowego.
Zatrudnią również
**pracowników niekwalifikowanych na przy-
uczenie w zawodzie mechanicznym, elek-
trycznym (mężczyzn i kobiety).**
Płace w okresie przyuczania wg stawki
dniówkowej. 5989-K1
Poznańskie Zakłady Koncentratów Spożywczych
**„AMINO” w Poznaniu, ul. Bałtycka 85 — za-
trudnią zaraz z terenu m. Poznania i pow. po-
znańskiego**
kobiety i mężczyzn do pracy sezonowej
na stanowiska pakowaczy ręcznych.
— przy ul. Starołęckiej
— przy ul. Bałtyckiej.
Zgłoszenia pisemne i ustne należy kierować
do Działu Spraw Osobowych i Szkolenia, ulica
Bałtycka 85. 6200-K1

Miejski Handel Mięsem w Poznaniu — zatrudni
zaraz z terenu m. Poznania i powiatu poznań-
skiego:
— sprzedawców na cały i niepełny wymiar
godzin,
— zaopatrzeniowca — wymagane wykształ-
cenie średnie.
Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela
Komórka Spraw Osobowych MHM — ul. Czer-
wonej Armii 45, telefon 589-40. 6369-K1
Biuro Projektów Budowlanych w Poznaniu,
aleja Stalingradzka 53 — zatrudni zaraz:
— kierownika zespołu sprawdzającego,
(mgr. inż. architekta),
— kierownika pracowni architektonicznej,
— starszego projektanta, projektanta bran-
ży architektonicznej,
— kosztorysantów branży budowlanej.
Informacje: adres j. w. lub tel. 598-27. 5273g
Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego
„Polmos” w Poznaniu, ul. Komandoria nr 5 —
przyjma zaraz
kierownika magazynu wyrobów goto-
wych — wykształcenie średnie z kilku-
letnią praktyką zawodową gospodarki
magazynowej.
Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia
PZPS — ul. Komandoria nr 5. 6384-K1

† Dnia 1 września 1973 roku zmarła
w wieku 92 lat, nasza kochana matka,
babcia i prababcia, śp.
WŁADYSŁAWA DURSKA
z domu Szlachciak
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia
4 września 1973 r. o godz. 10.45 na cmen-
tarzu na Górczynie.
W smutku pogrążona
rodzina
Poznań, ul. Głogowska 182 m. 9.

Ten feralny poniedziałek

Mam kuzynkę. Wspaniała dziewczyna. Sześćdziesiąt kilogramów szczerego złota. Aż dziw, że jeszcze nikt nie polakomilił się na jej popielate włosy, oczy, jak majowa trawka i dwa rzędy zębów, bez jednej plomby.

A oto list, jaki otrzymałam od niej z wczoraj.

„Kochana Magdo! Ty jesteś oblatana w takich różnych sprawach, dlatego zwracam się do Ciebie z ogromną prośbą.

W naszym pensjonacie mieszka cudowny mężczyzna. Coś, jakby skrzyżowanie Tonya Curtisa z Rogerem Moore. Wszyscy babki wodzą za nim nieprzytomnym wzrokiem, a on zwrócił na mnie uwagę. Jadamy przy jednym stole i wyobrażał sobie, wczoraj powiedział, że zaprosił mnie na spacer, ale lepiej przełożyć tę przyjemność na dzień następny, bo piątek, żyj początek! Tak się wyraził. Trochę mnie zaszokowało, bo niby dlaczego sobota ma być lepsza od piątku? Ale zrobiłam się na bóstwo, to znaczy zmyłam z oblicza olejek i podmalowałam usta. U boku takiego przystojniaka, nie wypada świecić się, jak potec słoniny.

Tylko nie witajmy się przez próg! — wykrzyknął, gdy podawałam mu rękę. — Jeszcze się pokłócimy!

Oczywiście, zastanawiałam się do jego życzenia, ale w duchu pomyślałam, że w życiu nie spotkałam tak przesadnego faceta.

Szliśmy piękną, leśną drogą.

Od samego rana wiedziałem, że dziś będzie cudowny dzień — gawędził mój towarzysz, a ja już zaczynałam puchnąć z dumy. — Proszę sobie wyobrazić, ledwie wyszedłem z pokoju, pierwszą osobą, jaką spotkałam była młodzianka, śliczna pokojówka. Do bry omen, bo gdybym się natknął na tę starszą, czarną, brrr! — otrząsnął się z obrzydzeniem.

A więc to nie moje towarzysztwo było przyczyną jego szczęścia! Oklapłam, jak przebita dętka rowerowa. Ale usilnie podtrzymałam rozmowę. Po wiedziałam z najwdzięczniejszym uśmiechem, na jaki mnie było stać.

Widać, że urlop panu służy. Wspaniale pan wygląda, są zdrowie!

Spojrzał przerażony. Czyżbym rzekła coś niewłaściwego?

Żeby tylko pani nie powiedziała tego w złą godzinę! Na psa urok! Tfu, tfu!

I zaczął się rozglądać za nie malowanym drewnem. Ponieważ byliśmy w lesie, odstukał w pień sosny i jakoś się uspokoił. Nie wiedziałam, co mówić, żeby go znów nie wyprowadzić z równowagi. Na szczęście zaczął mi się zwierzać, że każdego ranka zwykł wstawać z łóżka wpięty prawą nogą, bo jak lewą, to cały dzień ma zepsuty. A tutaj, w pensjonacie akurat jego tapczan tak jest ustawiony, że z prawej strony znajduje się ściana i ciągle musi o tym pamiętać, gdy się budzi.

Przestawić się nie da? — zapytałam.

Smetnie pokiwał głową.

Cóż więc prościej, jak przełożyć poduszkę tam, gdzie trzyma pan stopy?

Trafiłam w dziesiątkę. Podziękował za radę i zauważył,

że jestem rzadko spotykanym egzemplarzem inteligentnej nie wiasty. A gdy znalazł w piasku pięć groszy, a ja mu poradziłam, żeby chuchnąć na pieniądze i zaraz w poniedziałek wypełnić kupon „Toto-Lotka” ba na pewno wygra, zaczął na mnie spoglądać wzrokiem niemal zakochanym.

A teraz, droga Magdo, dośladam do wniosku, że moje wiadomości w dziedzinie przesyłanych uległy już wyczerpaniu i obawiam się, że mojemu facygantowi niczym więcej nie imponuję. Dlatego błagam, poszukaj w książkach, pogadaj z kim trzeba i odwrótnie napisz, abym mogła uzupełnić swoją edukację. Muszę wiedzieć jak najwięcej na pasjonujący temat — odstukał pan, odpukaj pan!

Były tam jeszcze pozdrowienia i na tym list Agnieszki się kończył.

Chcę tam chęć, usiadam do pracy. Całą prawie noc zmarnowałam na wertowaniu różnych szpargałów, a w południe popędziłam do „Merkurego”, gdzie spodziewałam się zastać przy kawie parę doświadczonych babek.

Rezultatem tych starań był obszerny, na cztery strony maszynopisu, elaborat, który tego jeszcze dnia wysłałam.

Przedwczoraj Agnieszka wróciła z wczoraj.

No i jak tam twoje sprawy sercowe? — pytałam, spragniona wieści.

Spojrzała na mnie wzrokiem, który nie wymagał komentarza.

Przez pierwszy tydzień szło znakomicie. Oszalałam mojego adoratora znajomością przesyłanych zaczerpniętych z twojego listu. Gdy swędziła go prawa dłoń, mówiłam, że będzie się witał. Gdy lewa, utrzymywałam, że na pewno dostanie pieniądze, albo jakiś prezent. Ostrzegałam go z przejęciem, żeby, Boże broń, nie przechodził pod drabiną, bo to przynosi pecha, żeby nikomu nie ofiarowywał chusteczek, symbolu łez, ani świec, nawet najszlachetniejszych, gdyż to oznacza pogrzeb. Raz nawet zaproponowałam nocny spacer, aby wspólnie obejrzeć sierp Księżycy, na nowiu. Wyobrażasz sobie, nie wiedział, że należy wtedy spojrzeć na złoty pierścionek, aby potem przez cały rok płynąć w dostatki? Tak mu tym zaimponowałam, że w powrotnej drodze poczuł nagły przypływ tklivosti i oświadczył, że... swędzi go lewa strona nosa. Oczywiście, nie omieszkałam stwierdzić, że na pewno będzie się całował i zapytałam, czy oczekuje przyjazdu żony. Chciałam się czegoś więcej o nim dowiedzieć, bo na wczasach, to nigdy nic nie wiadomo...

No i co? Puścił farbę?

Jakże by nie! Najpierw westchnął, a potem ją opowiadał, że już dwa lata minęły, jak go opuściła.

Takiego przystojniaka? Musi być z niego nieliche ziółko!

Co też ty wygadujesz! To było akurat trzynastego i w piątek. Od samego rana już wiedział, że spotka go coś złego, bo przy goleniu zauważył w umywalni ogromnego pajaka. A potem idąc do pracy, natknął się na trzech księży.

Niedobrze — bąknęłam.

— A trzy białe konie zoba- czyli?

— W mieście? W Krakowie?

— Rzeczywiście! Powinien był przynajmniej kręcić guziki, tak długo, aż spotka kominiarza.

— Tak też zrobił. Ale zobaczył tylko dwóch kominiarzy, a przy tym ukreślił pięć guzików. Gdy wrócił do domu, poprosił żonę, żeby mu je przyszyła. A wiesz, co tu zgaga powiedziała? Że ani jej się śni, bo jaki piątek, taki świętek, a ona ma zamiar w niedzielę wypocząć. Zaczęła się draka, w rezultacie baba spakowała manatki i wyniosła się do mamusi, gdzie w okolicy Krynicy. No i od tego czasu jest biedaczek sam.

— Powinnaś być zadowolona.

Wzruszyła ramionami.

Gdyby nie ten feralny poniedziałek! Umówiliśmy się, że wyskoczmy potańczyć. Zrobiono na gwiazdę filmową czekałam w hallu. Przyszedł rozpromieniony, a wyglądał! Po drodze chciał kupić gazetę w kiosku i okazało się, że zostawił portfel w pokoju, na nocnym stoliku. „Co za fatalny zbieg okoliczności — powiedział. — Chyba mi pani wyłoży ze trzy setki, bo za nic nie zawrócę z drogi!” Zadygotałam. „Jak to, w poniedziałek? Przecież pan sam mi mówił, że tego dnia nie wolno wydawać pieniędzy z ręki, a co dopiero komuś pożyczać!” Przyglądał mi się przez chwilę, a potem powiedział: „No cóż, w takim razie nigdzie dziś nie pójdziemy, pani rozumie...”. I zaczął się dąsać.

Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

Dopiero teraz mi to mówisz? Jak już się wszystko skończyło i obrażony, nawet się ze mną nie pożegnał? Tak cię prosiłam, żebyś mi wszystko na piśmie, a ty... To wszystko twoja wina! Twoja!

No i zrób tu komuś coś dobrego!

— Co za bzdura! — wykrzyknęłam. — Dlaczego nie powiedziałas mu, że można się wrócić. Ale przed powtórny wyjściem należy się na chwilę przy stole. Wtedy pech zażegnany.

Agnieszka spojrzała na mnie dziwnym wzrokiem.

O poznańskich literatach

JERZY MAŃKOWSKI

„Ballada sierpniowa”

o tym jak —

„Najpiękniej umiera gałąź”

gdy

„Zasypany piotunem ślad”

przesłania

„Annę w moim życiu”

pomagając mi

w czytelników zdobyciu...

☆

RYSZARD DANECKI

„Dedykacji” składa wiele

i gra w piłkę niczym Pele

JA-WA

JERZY LANGOWICZ

Zwykły dzień pracy

Codziennie — biurowe —

zliczmy raz:

plóteczki, kawy,

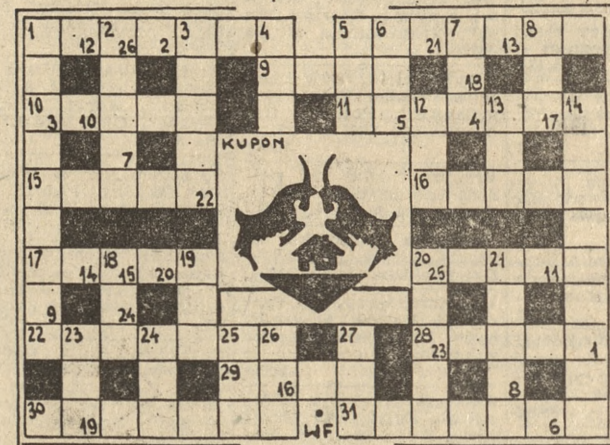
herbatki i to i owo,

zostanie — z ośmiu —

godzina pracy,

reszta zaś będzie

przerwa śniadaniowa.



Maraton krzyżówkowy

„Koziołków” i „Głosu”

ZADANIE NR 9

Cheesz zdobyć jedną z głównych nagród:

● magnetofon kasetowy MK

125,

● odbiornik tranzystorowy,

● aparat fotograficzny

weź udział w maratonie krzyżówkowym PGL „Koziołki” i „GŁOSU WIELKOPOLSKIEGO”.

Rozwiąż poprawnie 10 zadań krzyżówkowych i wszystkie rozwiązania łącznie — wraz z kuponami, w które wpiszesz numery banderol Twoich kuponów krzyżówkowych — prześlij do 9 września pod adresem redakcji, a weźmiesz udział w losowaniu wymienionych wyżej nagród.

Zarazem można uczestniczyć w losowaniu co tydzień 4 bonów książkowych po 100 zł, jeśli prześle się rozwiązanie poje

dynczego zadania.

Dzisiaj zamieszczamy dziewięć zadań maratonu, którego rozwiązaniem jest aktualne ha

sło.

Rozwiązania tego zadania można przysłać do 7 września br.

pod adresem: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074,

60-959 Poznań, ul. Grunwaldzka 13.

Poziomo: 1. świątynia, 5. fałd

ka, 9. „Fiat”, 10. służba wywia

downa, 11. kostniak, 15. np.

ora, 16. mina, 17. kulak, 20. pas

mo z przędzy bawełnianej, 22.

dziesięciościan, 28. wysokorość

ludy murzyńskie w pd. Afryce,

29. cwanak, 30. stolica Wene-

zueli, 31. utwór wokalnoinstru-

mentalny.

Pionowo: 1. toczył spór z Ju-

dymem o staw, 2. zawiera bak-

teriobójczy enzym muramidazę,

3. ptak-ocean, ale samiec,

4. ziemia przeznaczona pod za-

siew, 5. pierwiastek z dziesię-

ciu tysięcy, 6. ptak, pospolity

w naszych lasach, 7. kilka

dziesiętynek albo piwo, 8. po-

wieść Kiplinga lub Nowak, 12.

nie „nie”, 13. można nim rzu-

cić lub miedź na nim kogoś, 14.

zespół urządzeń, 18. rodzaj gło-

su, 19. bogini zła i przestęp-

stwa, 20. nad Nysą Łużycką,

21. konik, 23. okres w historii

ludzkości, 24. kuzynka żako, 25.

po jedynce, 26. szkic, 27. sidło

na ptaki.

Szyfr: 1-2-3-4-5-6-7-8-9-10-11-12-13-14-15-16-17-18-19-20-21-22-23-24-25-26-27-28-29-30-31

14-10, 20-6-14-22-4, 12-13-23-24-13-3-8-4, 5-8-24, 13-21-25-8-4-25-12, 10-22-3-4-26-7-8-19, 23-24-13-3-8-4-5-3, 17-8-19-21, 2-3-6-4-22-12-20-22-12-6-7-9, 5-3-19-7-5-24, 10-16-25-22-19-7-8-19.

NAGRODY ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 8 bonus książkowy wartości 100 zł ufundowane przez PGL „Koziołki” otrzymują:

Władysław Jadzyń — Krzyż Włkp. pow. Trzcianka L. Szkoła Podstawowa nr 1, Jadwiga Hordejuk — Sokółsko pow. Wałbrzych, Wanda Szyperko — Poznań, Urbanowska 9/6, Władysław Tomczyk — Kalisz, Bankowa 4/22.

Wszystkie nagrody wyślemy pocztą.

GWIDON MIKŁASZEWSKI

Jak to na biwaku



Siła przyzwyczajenia!